

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięc.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
PRZESYŁKĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południu.

REDAKTOR: WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ: LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1909 roku.

W hotelu „SAKSONJA”, ul. Wielka № 74, PO RAZ PIERWSZY W ROSJI

NUM NAFAR pościć będzie przez 15 dni i 15 nocy (360 godzin)

Wielki festiwal w Wilnie. Zamknięcie Num Nafara nastąpi w niedzielę 27 września o godz. 1-ej wiecz. wobec publiczności po dokładnym oglądaniu lekarskim w specjalnie na ten cel urządzonej klatce. O tej godzinie wygłoszony będzie wykład o chorobie i skutkach absolutnego postu. W ciągu tych 15 dni Num Nafar będzie tylko wodą mineralną. Wejście dla dorosłych 50 kop., dla dzieci i urz. 25 kop. Od godz. 10-ej zrana do 12 w nocy bezustanna kontrola publiczności. 3714

Kinematograf „EDEN” Quo Vadis

Manewry artylerji włoskiej w Alpach.

Dramaty i komedje z cyklu Film d'Art. 372a

Początek w soboty i święta o 4-ej, w dni powszednie o 5-ej.

Teatr Polski. W sobotę 26 września 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

„Możnowładcy i sierota”

dramat hist. z XVII w. W. Syrokomi.

Jutro „Lilla Weneda” w ogrodzie Bernard. (ceny popularne).

Cyrk A. Devigné.

Dzisiaj 26-go września wielkie sportowe przedstawienie, składające się z 3 części, z udziałem całego personelu: 1) Ostateczna walka Muchanury z Jerzym Lurichem, 2) Gold-Rosenthal z Pieres le Colon, 3) Winda z Lobmajerem, 4) Pospieszny z Weiland Seulem, 5) Kachuta z Serensonem. Początek o godz. 8½ wieczorem. 351a

Sala koncertowa.

Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364.

Dzisiaj pierwsza Maskarada. Wspaniałe Divertissement.

Szczegóły w afiszach. Wejście dla dam w kostiumach bezpłatne.

Początek o godzinie 10 w. 2a Reżyser L. Gurawicz

Dr. SZALEWICZ

chor. uszu, nosa, gardła i płuc
Zawalnia 8, od g. 10—12 i 5½—7 w.
2—1—373a

SAGRADA BARBER

wzmocnia żołądek
Łagodnie przeczyszcza

52—2—355a

Niemcy i słowianie.

Korespondencja własna („Kur. Litewskiego”)

Wiedeń, d. 4 października.

Awanturnicy niemieckich w sejmie austriackim zdają się już irytować na własnych ich rodaków z innych państw Austrii. Tym ostatnim zaleca im bowiem na prawidłowej działalności Rady Państwa, której rozwija się, jak ognia. A grozi im to, o ile Sejm praski uzupełni się nie da.

Obawy niemieckie przed nowymi wyborami tem się tłumacza, iż obawy odbyły się niewątpliwie pod wpływem walk narodowościowych, a nie pod wpływem mas słowiańskich, którymi się wówczas dotkliwie odbiło dzisiejszym stanie posiadania państwa, mającej wciąż jeszcze tendencję do przywilejów.

Do tego „Ost. Rundschau” użyczał artykuł poła Doberniga, w którym autor czyni wymówki niemieckim, że przez nich nie ma być parlament. Doberniga najbardziej oburza pogłoski, jakoby rząd miał zamiar ewentualnie rozciągnąć na siebie, jakoby nie miał zamiaru ewentualnie rozciągnąć na siebie, jakoby nie miał zamiaru ewentualnie rozciągnąć na siebie.

Ten i podobne głosy rodzą nadzieję, że może — mimo wszystko — się jeszcze przeprowadzić w Niemczech jakiś kompromis. Ale — dodac zaraz winniemy — nie chodzi tu bynajmniej o zwrotu innej niemieckiej w kierunku jałowości ustępstw zasadniczych, bowiem zauważyć się daje przeciwne zjawisko. Zwykłe dyplomatyczne, które Austriacy przy pomocy Niemiec, odnieśli nad Rosją po aneksji Bośni i Hercegowiny, spowodowało nietylko zjednoczenie Berlina do Wiednia, ale i solidarność niemieckich obu państw.

Pokrzepionym na duchu przez zwycięstwo nad berlińską Hohenzollern, Niemcom austriackim, poczynać wracać buta, o której zdawali się zapominać. Oczywiście, dzieło ustrój monarchii, tudzież polityczne uświadomienie i poczucie

praw narodowych wśród ludów słowiańskich — czynią arogancję niemiecką mało niebezpieczną. O powrocie dawnej hegemonii śnić im się tylko może. Wszelako objaw sam przez się jest godny zapoznania.

Doskonałą jego ilustracją był odbyty w Wiedniu zjazd niemieckiego „Związku dla polityki socjalnej”. Uczestniczył w nim — między innymi — prof. Adolf Wagner z Berlina, który na bankiecie wygłosił mowę bardzo charakterystyczną.

Przedwzrostkiem złożył plemienny hołd Niemcom austriackim za ich gorące poczucie narodowe i wytrwałe bronienie granic niemieckich. Stał się on — zdaniem uczono — prusaka — pionierami kultury niemieckiej na wschodzie, bo wszystkim, co w dziedzinie cywilizacji uczyniono w monarchii habsburskiej, jest wyłącznie (!) zasługą Niemców. Najbardziej wszakże cieszy profesora fakt, że Niemcy austriaccy i Niemcy z Rzeszy zbliżyli się dziś do siebie ścisłej, niż w dawniejszych wiekach. Habsburgowie i Hohenzollernowie podali sobie ręce do szczyrego pokoju. Marzenie Szwarzenberga o jednej wielkiej niemiecko-austriackiej potęgę państwową z siedmiu dziesięciomilionową ludnością, zsięło się i to nawet w wspaniałej jeszcze formie, ponieważ oba te ścisłe dziś ze sobą sprzymierzone państwa, reprezentują potęgę 110 milionów ludności z kilkumilionową armją.

Prof. Wagner zaanektował więc już dla Niemiec bezwzględnie, także czterdzieści milionów słowian, węgrov, wiochów i rumunów austriackich!

Ścisła łączność — kończył prof. Wagner — obu armji, austriackiej i niemieckiej, jest czynnikiem siły nietylko w znaczeniu arytmetycznym, i jeśli dziś nietylko obaj władcy, lecz i oba państwa wiernie stoją obok siebie, możemy spokojnie śpiewać: „Lieb Vaterland magst ruhig sein, stet steht die Wacht am Rhein — und an der Donau!”

Oczywiście, nikt chyba twierdzić nie zechce, iż Niemcy prawa nie mają marzyć o złączeniu całego swego narodu w granicach jednego państwa. Atoli mrzonką jest przypuszczać, by w skład państwa tego weszła mogła cała dzisiejsza potęga Austro-Węgierska.

Gdyby nawet wiedzieć, czy by to tak pilno iść pod władzę piketów berlińskich, to wprzód musieliby rozwalić monarchję, której budowniczymi się mienią.

jąc (aczkolwiek powoli) decentralizacja, wierz jego nie osłabia, lecz przeciwnie — wzmacnia je.

Tenże skutek będzie też miało niewątpliwie rychłe już usamodzielnienie Bośni Hercegowiny.

Za kilka dni ma być ogłoszona konstytucja tych krajów. Austro-Węgry otrzymają więc jeszcze jedno ciało parlamentarne. A ma już ich ich monarchja liczbę okazującą: 17 Sejmów krajowych, Radę państwa, Sejm węgierski, delegację wspólną, Sejm chorwacki. Gdy przybędzie do tego nowy Sejm bośniacki, państwo posiadać będzie 22 parlamenty.

Ustrój tej nowej instytucji ma być podobny do ustroju innych Sejmów krajowych. Atoli sprawa udzielenia krajom anektowanym reprezentacji w delegacjach wspólnych nierychło da się uregulować. Jest to wynikiem niejasnego stosunku prawnopństwowego Bośni i Hercegowiny do monarchii. Kraje to nie należą ani do Austrii, ani do Węgier, lecz do całego państwa; a tymczasem owo całe państwo nie posiada żadnego ogólnego ciała parlamentarnego (bo i delegację obradową oddzielnie). Wobec tego, na uchwale wydatków na cele wojskowe ludność Bośni i Hercegowiny tymczasem wpływu jeszcze mieć nie będzie. Jest to bezspornie anomalją w państwie konstytucyjnym i zapewne petersburscy opiekunowie Bośni i Hercegowiny krzywdę tę nie tyle może głęboko, ile głośno odczuja.

W każdym razie jednak sądzę, że królewicy np. zgodziliby się na taką konstytucję, jaką otrzymała teraz Bośnia od państwa „niemowlęskiego” i bez niczyjej protekcji.

Dr. W.

WYBORY DO RADY PAŃSTWA.

(Tel. własne).

Na posła do Rady Państwa z gubernińskiej wybrany został Aleksander Meysztowicz większością 125 głosów przeciwko 18.

Na posła do Rady Państwa z gubernińskiej wybrany został ponownie Stanisław Łopaciński.

Listy z Warszawy.

(Od stałego korespondenta „Kurjera Lit.”).

Warszawa, d. 5 października.

VII.

Jest to symptomem, stale się w historii powtarzającym, że po silniejszych wstrząsaniach organizmów społecznych, następuje w nich pewne opadanie skrzydeł, które się były do górnych lotów rwały, co zwykle nazywają apatią. Nie jest to w rzeczy samej żadna apatia, żadna śpiączka, lecz po prostu zwrot zbiorowej energii w kierunku spokojnej, systematycznej pracy, która ma na celu w pierwszym rzędzie nawiązanie do porwane spoidła, które pękły przy forsownem borykaniu się z kryzysem.

Czy to nazwiemy pracą organizacyjną, czy inaczej, nie zmienia to bynajmniej charakteru danego usposobienia zbiorowej jednostki.

Faktem jest, że od 3—4 lat pracuje się u nas na wszystkich polach bardzo intensywnie, co staraniem się zresztą zobrazować i dowiedzieć w szeregu moich listów.

Po paru latach wyteżonej energii w kierunku odrestaurowania się i odrobienia fatalnych zaległości gospodarczych z czasów rewolucyjnych, społeczeństwo nasze poczuło się już

dość silnem, by urządzić wielką rewję sił swoich.

Rewja taką była wystawa w Częstochowie, która właśnie w tych dniach została zamknięta.

Ci czytelnicy „Kurjera Litewskiego”, którzy nie byli na wystawie, poznali ją z licznych sprawozdań z niej, zamieszczonych na łamach naszego pisma przez cały czas jej trwania.

Pozostaje mi więc tylko postawić ostatni punkt nad i, t. j. dać jej syntezę.

A więc wystawa częstochowska dała następujące pozytywne rezultaty. Po pierwsze finansowo najkompletniej się udala, co jest niesłychanie dobrą wróżbą i ogromną chęcią dla przyszłej krajowej wystawy w Warszawie. Dalej — żadna wystawa rolniczo-przemysłowa w żadnym moim kraju na świecie nie osiągnęła takich rezultatów dydaktycznych, jak nasza częstochowska, a to dla dwóch powodów, primo dlatego, że urządzono specjalne działy o charakterze pedagogicznym, jak dział przemysłu ludowego, dział higieniczny, ogólnie — kulturalny, mleczarski, ale nadzwyczajnie — higieniczny, który po zamknięciu wystawy pozostaje, jako stałe muzeum, — a secundo dlatego, że tę doskonale urządzoną wystawę zwiedziło ni mniej ni więcej tylko 600,000 samych tylko chłopów ze wszystkich okolic Królestwa na ogólną liczbę gości, sięgającą miliona prawie.

Pisząc już list niniejszy otrzymuję wiadomość, że wystawa dała jednak 26 tysięcy rubli deficytu, które będą pokryte z kapitału gwarancyjnego. Nie jest to suma, która mogłaby zmienić wyżej wypowiedziane zdanie moje o tem, że wystawa finansowo udała się kompletnie. Jeżeli zwążywszy, że wystawy wszelkie dają ogromne deficyty i że w całym świecie korzystają one z subsydjów rządowych, czego, oczywiście częstochowska wystawa była pozbawiona, to musimy dojść do wniosku, że wypadła ona wyjątkowo pomyślnie.

Rezultaty jednak pedagogiczne dla wiości, społeczne, przemysłowe, handlowe i moralne są tak doniosłe, że nad owym deficytem niewielkiej sumy zastanawiać się nawet nie warto.

W każdym razie, co do spraw gosp. darczyńcy w kraju, otucha pewna w nas wstąpiła i nadzieja, że zamierzona na rok przyszły wystawa ogólnokrajowa w Warszawie również pod każdym względem tryumfy będzie święciła.

Pospiecując już list ten interesom materialnym kraju — dam kilka bliższych szczegółów o organizującym się nowym banku nowego zgoła typu i przeznaczenia, a mianowicie „Banku Współdzielczego”.

W jednym z poprzednich moich listów charakteryzowałem nadzwyczaj szybki rozwój u nas instytucji współdzielczych, jak kas, sklepów, związków i t. d.

Szczególniej zaś rozwinęły się kasy pożyczkowe — oszczędnościowe, z których korzystają drobni kupcy i rzemieślnicy, a które posiadają dość znaczne kapitały, lokowane w braku lepszej okazji, w papierach państwowych. Tymczasem właściwym zadaniem kas tych — oprócz walki z lichwą przez udzielanie pożyczek — jest również iść z pomocą drobnemu przemysłowi i handlowi nawet w kierunku inicjatywy, na skutek nagromadzenia w kasach wolnego funduszu, stanowiącego wkłady oszczędnościowe.

Pojedyncze jednak kasy zbyt są małe, by mogły prowadzić w tym właśnie celu szersze jakieś prace bankowe, dlatego to stało się pilną potrzebą założenie Banku Współdzielczego, który zjednoczy kapitały i nada im właściwy kierunek ku podniesieniu rzemiosła i przemysłu zmierzających.

Głównym inicjatorem tej instytucji, która — jeżeli pójdzie należyta droga — będzie miała bardzo doniosłe znaczenie w życiu kraju, jest poseł z łodzi Dr. Rząd, Na dyrektora został powołany były prokurent Banku Handlowego, p. Stanisław Karpiński.

Kapitał zakładowy nowego banku wynosi na razie milion rubli, podzielony na 4,000 akcji po 250 rubli każda. Większość kapitału, a

mianowicie 2,250 akcji już pokryta i właśnie przez kasy, o których mowa. Wogóle zaś bank będzie wyłącznie w rękach kooperatyw. Gwarantuje im to nawet ustawa, która głosi, że bez względu na jakosć akcjonariuszów, dwie trzecie członków Rady i Zarządu stanowią mają przedstawicieli kooperatyw. Wogóle ustawa jest tak skonstruowana, że afery i spekulacje zgola są z działalności Banku wyłączone.

Gwarancja akcji jest prawie zupełna, gdyż ustawa nakazuje likwidację banku z chwilą, gdy kapitał ogólny zmniejszy się o czwartą część, w najgorszym więc razie wartość akcji może spaść o jedną czwartą.

Tylko kapitał zapasowy, wedle ogólnych wymagań ustaw bankowych w całym państwie, musi być lokowany w papierach państwowych. Innych ograniczeń rząd nie stawia. Nie będzie to jednak żadną przeszkodą, gdyż kapitał główny będzie używany tak, jak tego nakazuje cel instytucji, a tamto ograniczenie podnieśli tylko pewność oszczędności, a z drugiej strony jest on koniecznością, bo państwo takim bankiem ustaw bankowych gwarantuje sobie znowu pewną lokatę swych pożyczek wewnętrznych.

Adres nowego banku: Krakowskie Przedmieście 19.

Gustaw Olechowski.

Ustawa uniwersytecka.

Warunki, towarzyszące opracowaniu ustawy uniwersyteckiej, wywołują zdumienie nawet wśród członków Rady Ministrów. Tajemniczość, którą usiłuje otoczyć tę pracę minister oświaty, Schwarc, staje się już niezrozumiałą nawet dla typowych biurokratów.

Najskrawiej zaś zaznaczyło się to w stosunku do narady międzydepartamentowej, która z zalecenia Rady Ministrów rozpatrywała ustawę w projekcie, opracowanym przez Schwarc. Decyzja tej narady wysocę się nie podobala p. ministrowi.

To też p. Schwarc nie traci żadnej sposobności, by to swoje niezadowolenie podkreślić. Kiedy przedstawiciele ministerjów rozpoczęli krytykę projektu od jego treści wewnętrznej, przerywając w naradzie, wiceminister oświaty Uljanow, oświadczył, że dyskusja może dotyczyć jedynie etatów i wogóle finansowej strony projektu ustawy.

Przeciw temu wystąpił przedstawiciel ministerjów i złożył swoją oddzielną opinię w sprawie najważniejszych punktów projektu. Kiedy zaś następnie przyszło do ułożenia dziennika posiedzeń tej narady i wydrukowania jego, dokonano tego z ostrożnościami, towarzyszącymi przy drukowaniu słynnego raportu ministra Schwarcza o autonomii uniwersyteckiej.

Sam dziennik został pokazany członkom narady jedynie do odczytania, zaś profesorom odmówiono wydania jednego egzemplarza, „wobec ograniczonej ilości wydrukowanych egzemplarzy”.

Wygląda to niemal na drwinę... To też poważna część członków gabinetu nie solidaryzuje się z takim postępowaniem.

Ostateczny projekt ustawy uniwersyteckiej będzie rozpatrywany w Radzie Ministrów, po powrocie premiera Stolykina z Liwadii, gdzie — jak wiemy — może on zabawić nieco dłużej.

Już dziś wiadomo, że z poważną krytyką nową ustawę uniwersyteckiej, opracowaną przez ministra Schwarcza, mają wystąpić, Kórkowce, Charitonow i Timiriazjew.

Piszą do nas.

O prawdę.

W NNr. 83 i 88 „Viltis” oraz 13 „Litwy” podane były wiadomości o parafji lyntupskiej (w pow. święciańskim), co też przedrukowały inne gazety. Ponieważ te wiadomości są niezgodne z rzeczywistością, upraszam Redakcję „Kurjera Litewskiego” o wydrukowanie obecnego sprostowania i sądzę, że inne gazo-

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłano za jeden wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop. Reklam za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 30 kop. Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. Ogłoszenia zwozające za jeden wiersz petito lub jego miejsce 15 kop. Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petito 3 kop., najmniejsze 30 kop.

ty wprowadzone w błąd zechcą to samo uczynić.

Pierwsza niedokładność, że jestem proboszczem w parafji lyntupskiej lat kilkanaście, bo tylko lat 7.

Druga niedokładność, że w tej parafji jest 6000 zbioruszczyków litwinów, bo prawdopodobnie od samego początku parafja była polską, raczej białoruską, na co wskazują polskie napisy od kilkuset lat po ścianach i na suficie w kościele lyntupskim, i nie mogła większość, a tem bardziej ogół litewski zbioruszczyć się, kiedy nikt białoruskiego języka nie uczył i nie popierał. Do litewskiej narodowości w tej parafji należeli tylko pojedyncze rodziny, które się zbioruszczyły wśród otoczenia białoruskiego lub wyemigrowały do innych parafji. Tak np. w podanej przez „Viltis” wiosce Gurucie, jako litewskiej, jest tylko jedna litwinka, która tu weszła przez zamążpójście, a nikt z najstarszych nie zna języka litewskiego. Podobno było to kiedyś kilka rodzin litewskich, które się wyniosły gdzieś indziej, a dzisiaj są rodziny takich nazwisk, jakich przedtem nie było. Przeciwnie zaś w drugiej, zacytowanej przez „Viltis” wiosce Jananiszkach, jest kilkoro ludzi umiających po litewsku, a i ci dowolą, że oni są przychodniami z święciańskiej parafji.

Trzecia niedokładność, że jest w pomienionych przez „Viltis” wioskach kilka set litwinów, albo jak pisze „Litwa” jest w parafji kilka wiosek czysto litewskich, bo w całej parafji jest ledwo kilkanaście osób umiających po litewsku, a już żeby nie powiedzieć zamala najwyżej 40, które jednak nie rozumieją języka litewskiego, chętnie mówią po polsku, czy białorusku i książki czytają polskie. Zresztą po litewsku mówią nie sami tylko litwini, ale nawet i żydzi po miasteczkach i w Święcianach.

Czwarta niedokładność, że jest wiele litwinek, które wyszły za białorusinów. Jest ich tylko kilka w całej parafji i to takich, które znają język polski, czyli białoruski, bo inaczej nie mogłyby się porozumiewać ze sobą w wioskach i rodzinach w życiu codziennym.

Kłamstwem jest wiadomość, że spowiadam litwinów po rosyjsku, bo nie było dotąd potrzeby, ponieważ niema w parafji ani jednego litwina nie umiającego po polsku. Przeciwnie, gdyby było potrzeba spowiadać po litewsku, to bym się nauczył tego języka. Nagość zaś spowiadania każdego, jak kto umie i może. Również kłamstwem jest, że spowiadam po rosyjsku litwinów, którzy nabyli znajomości tego języka w szkołach, bo ci młodzi ludzie umiają również i po polsku.

Nieprawdą jest, jakoby litwini parafji lyntupskiej nie są należycie opatrzeni pod względem swych potrzeb duchowych, bo nigdy nikomu ze swoich parafjan nie odmówiłem obsługi duchowej z racji języka litewskiego, a znowu gdyby wymagać od księdza znajomości tych języków, jakie znają mieszkający w obrębie parafji, to trzeba byłoby znać jeszcze języki: niemiecki, francuski, fiński, litewski i t. d. bo w parafji są Niemcy, Francuzi, Finlandczycy, Łotysze i inni, już to po dworach robotniczych parafjan, które weszły do parafji z rozmaitych stron, czy to przez małżeństwa, czy z innych powodów i okoliczności. Gdyby zresztą był tu mianowany proboszcz litwin, to napewno nigdy by nie litewskiego nie wprowadził dla kilkunastu lub kilkudziesięciu osób umiających ten język, ze szkoda e przeszło tysięcy nieznających tego języka, zwłaszcza, że parafjanie lyntupscy, widząc gorzące sceny w kościołach sąsiednich, wolą zupełnie nie chodzić do kościoła, gdzie tylko obraza Boska. Ostatecznie ponieważ w każdej parafji w kraju można znaleźć litwinów, więc wypadłoby wszystkie parafje obsadzić wyłącznie księżami litwinami, i poświęcić litwinów wszystkim do stanu duchownego, jak w Starym Zakonie pokolenie Lewi.

Nieprawdą jest, że do księdza Kunigielisa płynął lud tłumnie do spowiedzi, gdyż był on w parafji nie miesiąc, lecz tylko 9 dni, i to w robczym czasie na wsi, kiedy lud de-

kościół w dni robocze nie uczęszcza, i sam ciągle wygadywał, że nie ma co tu robić wikarariuszowi, i rzeczywiście w dni obojętne nie robił. Ale też to dziwno, że z jego pobytu zjawiały się artykuły tej treści w „Viltis” i „Litwie”. Do autorstwa których on się jednak nie przyznaje.

Nieprawda jest, że ja agituję między ludnością żeby okazać, że nie ma litwinów. Mamy ludziom za grzech każde kłamstwo; agitacja dla fałszu jest kłamstwem tembardziej publicznie, dlatego nigdybym się nie posunął do tego, ale w tym razie nie ma nawet żadnej potrzeby, bo nieumiejący języka polskiego w parafii nie ma, a więc podobne agitacje uważałbym za poniżające moją osobę wobec parafian, a nawet demoralizujące włościan.

Niedomówienie wreszcie dlaczego 23 księży litwinów wysłano na Białorus, daje się łatwo wytłumaczyć, bo niektórzy z nich w parafjach litewskich lub mieszanych nie umieli albo nie chcieli pracować po bożemu i po kapłańsku, ale byli agitatorami, podburzającymi jednych przeciw drugim, jak tego dowiodły rozmaite śledztwa. Zresztą i Łyntupy były dotąd parafią białoruską, lecz kiedy przeszła koleją blisko, kiedy kościół na wykonczeniu, na ogół kiedy już zabrakło większych parafii, to i Łyntupy stały się litewskie — łatwiej że z gotowej cudzej pracy korzystać, ale mnie się widzi, że po roku zabawki, Łyntupy znowu zrobiłyby się Białoruską.

Zazwyczaj należy, że na zjeździe polsko-litewskim przez J. B. Administratora djeceji było zlecenie proboszczom sumienne zadośćuczynienie potrzebom parafian i że za nieporządkami w parafii oni będą odpowiedzialni, a przez podobne artykuły tylko się burzy hajspokojniejszą parafię i demoralizuje lud przez śledztwa, bez żadnej potrzeby nuczając występować za, czy przeciw proboszczowi, którego w taki sposób oddaje się na łaskę i niełaskę ciemnego tłumu.

Wszystko, co tu powiedziałem nie tylko oddaje pod sąd ogółu, ale gotów jestem dowieść jeżeli tego była potrzeba na urzędowym śledztwie.

Ks. Joachim Raczkowski.

Proboszcz Łyntupski.

Powtórzenie odezwy.

Z powodu zbliżania się półrocznego terminu, od daty pierwszego zaproszenia byłych pp. stypendystów kasy stypendyalnej s. p. Konstantego Skirmuntę, do zwrotu należności pod adresem depozytorki Kasy, pani Karoliny Skirmuntowej (gub. mińska, przez Piłkę, w Korzenie) — podaje się do wiadomości w imieniu tejże opiekunki Kasy, że, zważywszy na zbyt mały skutek pierwszego wezwania, i na potrzebę wznowienia zapomóg dla ubogiej młodzieży — nazwiska i zobowiązania byłych stypendystów, tudzież sumy niespłaconych przez nich należności, w ciągu bieżącej jesieni, ogłoszone zostaną w pismach publicznych.

Gdyż dojdzie do tego? Jakimżeby to było świadectwem dla tej grupy ludzi, którzy zdobywszy chlebodaję stanowisko dzięki pomocy kasy stypendyalnej, zobowiązania swę wględem niej i dług społeczny, całkiem wyrzucili z pamięci.

Świadomy.

Z chwili.

Ks. Borghese, autor memoriału złożonego parlamentowi włoskiemu o niezbędnej potrzebie zwiększenia ilości statków powietrznych przy armii włoskiej, podał jednocześnie bliższe szczegóły o stanie „floty powietrznej” w państwach całego świata.

Według tego obliczenia posiadają obecnie statków powietrznych: Francja—27, Ameryka—17, Niemcy—6, Anglia—6, Austria—5, Belgia—5, Japonia—3, Szwajcaria—2, Włochy—2, Hiszpania—3, Rosja—1.

Jak się zdaje, w bliskiej przyszłości stród

państw rozpocznie się wyścig na polu zwiększania armii powietrznej równie groźny i rujnujący, jak to już od dłuższego czasu daje się zauważyć w dziedzinie zwiększania marynarki wojennej.

Czy nie za wiele będzie aż dwu tak niebezpiecznych turniejów?

W sferach młodości ustala się przekonanie, że obecnie barometrem kursu polityki odnośnie do Finlandii jest członkostwo Rady Państwa, Deytrich, który jest jednocześnie członkiem komisji fińsko-rosyjskiej.

Jeśli Deytrich zostanie i nadal w komisji — kurs zmieni się radykalnie w stronę dawnego systemu gen. gubernatora Bobrikowa. W przeciwnym razie, t. j. jeśli Deytrich zastąpi Tagancow, również członek Rady Państwa — będzie to hasłem poważnego zwrotu w stronę polityki pojednawczej.

Mówią, że w najbliższej przyszłości nastąpi narada przedstawicieli centrów obu lab prawodawczych w sprawie prawa 9 listopada.

Jak wiadomo, prawo to już raz było rozpatrzone w komisji grupy centrum, która wolała kilka poprawek.

Narada tedy zamierzona ma na celu cofnięcie tych poprawek, ażeby prawo samo mogło być przyjęte odradą, a nie trafiło — do komisji porozumiewawczej.

Pracująca dokłada wszelkich starań, ażeby do rady do spraw gospodarki miejscowej, przy omawianiu sprawy wprowadzenia ziemstw w kraju Północno-Zachodnim zostali powołani prawni posłowie Dumy Państwowej z gub. północno-zachodnich; gdyż powołanie to — ich zdaniem — staje się niezbędnym „aktem sprawiedliwości”.

O czym tu mowa — zrozumieć nie sposób. Co to za „akt sprawiedliwości”?

Gazety zagraniczne z ostatnich dni pisały o możliwości sprzedaży Wschodnio-Chińskiej kolei żel. japończykom. Ze sprawą tą jest jakoby związany wyjazd ministra finansów, Kokowewa, na Daleki Wschód.

Jednocześnie kółka administracyjno-kolejowe obiega wieść, że minister dróg i komunikacji, Ruchlow, nie sympatyzujący z projektem ustępstwa tej kolei, podaje się do dymisji.

Prywatne koleje żelazne wszczęły starania, aby za przjazd kolejka żelazna bez biletu karano nie opłata płacono, lecz aresztowaniem policyjnym. Takiej samej karze podległaby również osoba korzystająca z cudzych biletów, przyczem kara podległaby dostęgi i osoby, udzielającej swoich biletów wolnej jazdy innym.

A więc przepisy, określające normy przy przyjmowaniu żydów do średnich zakładów naukowych, zostały ogłoszone dopiero 22 września, czyli akurat w miesiąc po ukuceniu przysięgi do szkół.

Przepisy te, dla dnia bieżącego roku szkolnego są niezasłowne. Jest to rezultat wytrwałej i „twardziej” polityki ministra oświaty, Swarcza.

Dnia 10 stycznia roku 1910 w Petersburgu zostano otwarte III zjazd przemysłowców i pracowników w dziedzinie rybactwa i rybołówstwa, urządzony przez Cesarskie Rosyjskie Towarzystwo Rybackie.

Prace przygotowawcze dla przyszłego zjazdu są już obecnie w pełnym biegu. Główne zadanie zjazdu: rozstrząsanie najpilniejszych i najdonioślejszych potrzeb rybactwa i rybołówstwa w państwie Rosyjskiem tudzież omówienie sposobów wprowadzenia w życie ogólnej ustawy rybackiej.

Członkowie przyszłego zjazdu opłacają składkę w sumie 3 rb. Biuro Komitetu organizacyjnego zjazdu znajduje się w Petersburgu — ul. Fontanka Nr 119.

Stwierdzono w ostatnich czasach, że w Petersburgu, skutkiem wzmoczonego ruchu budowlanego i licznie wznoszonych domów, obciążonych sąsiadującymi z nimi małe i stare domy, skutkiem silnego nacisku na ich fundamenty, ulegają spaceniu i spękanu.

Wydział budowlany miejski jest poważnie zajęty omówieniem środków ochronnych.

Sensację w chwili bieżącej w Petersburgu wywołuje zapadnięcie na cholera kilkunastu osób służby z pierwszorzędnej restauracji „Miedwied”.

Ala taka sensacja może zrujnować w ciągu bardzo krótkiego czasu nawet samodzielną przedsiębiorstwo.

Jak się okazuje tedy raz jeszcze, nie maż na świecie powodzenia dość silnie są gwarantowane.

obierając stród mórz rozlew, a gdzie spojzenia ich padali — nowe wyłaniały się lądy, dokola macierzystej wyspy, co tronek ich i przybytkiem została. Na ich skłębienie z toni morskiej wynurzyła się A-watani, biała, jak gołębicę łono, z rzezanymi w morskiej pianie brzękami; Oho Yamata, żywna, płodna skarbica gór wysokich i dolin zielonych; Izo, czarodziejskich krajobrazów pełna; Ski, flar, podtrzymujący niebios sklepienie; Sado, sławna na ryżu łanami i miedzi czerwienią i wiele, wiele innych.

Zrazu wyspy nasze pustką stały, lecz za każdym uniesieniem przez Szanagi i Szanami uśmiechem, porastały traw i kwiecie runia, strzelały ku niebiosom drzew pniami, rozpuszczały zielonych konarów chora-gwie.

Gdy Szanami rzuciła uśmiech na wzburzone orkanami morza, przycichły hydry, opady pierzchały się bawiany, modre fale pisały wesoło dokola wysp boskich.

A cicho było i głucho. Jeni plusk wody o nadbrzeżne skały, jeno wiatru w konarach drzew szumy.

Szanagi i Szanami wzrok wzniesli w górę, myśl oderwali od ziemi i oto z chmur spuściły się płatwa stada i obłady zielone drzewa. Widząc, że tworzenie jest igraszką — bogowie z myśli swej wywoływali wszechwzrosty pierwowzory, masy ich senne budziły się w życie

„Możnowładcy i sierota”.

WŁ. SYROKOMLA.

(PRZED KURTYNĄ).

A więc w 50 lat po pierwszym wystawieniu na scenie wileńskiej „Możnowładców i sieroty” (Zofii księżniczki Śluckiej) Wł. Syrokomla, dramat ten zostaje wznowiony w tym samym oto teatrze ratuszowym naszym. Ten piękny wrzesień litewski — to miesiąc Kondratowicza; w nim się urodził i w nim samemu, nie przeczuwając, że w lat 2 potem teatr Szlagiera na zawsze zostanie zamknięty, i na długo umilknie w nim słowo polskie — a jego Kondratowicza utwór ów, acz po upływie półwieku, jednak znowu w tym samym gmachu ludzie przypomniał.

Wilknie znowu mają uleść piśniewi pędzie Lirnika naddniemskiego, chłonec w siebie ten nastroj podniosłych jego kreacji dziejowych, co je uplastycznili w postaciach, scenach i obrazach „Możnowładców”.

Koloryt i to lokalne tło sztuki szczególnie powab mieć będą zawsze dla nas lubowników starego Wilna, przekształcającego się i kosmopolityzującego się miasta, ale pełnego jeszcze szczytów drogocennych narodowej, świetnej przeszłości naszej. „Zofia Księżniczka Ślucka”, podobnie jak drugi dramat historyczny Syrokomli „Wyrok Jana Kazimierza”, acożkolwiek nie miały tak wielkiego sukcesu w teatrach polskich jak „Kasper Karliński”, najefektowniej, sze dzieło sceniczne Kondratowicza, jednak znajdowały zawsze dobre przyjęcie. „Talent pióra jest w nich wszędzie”, jak pisał Tysyński, są w nich i wybitniejsze ujęty wierszowane. W „Możnowładcach” Syrokomla cokolwiek za monotony i patetyczny, bardziej dramatyzuje sytuację, niż jest dramatyzm, ale pociąga wdziękiem i płynnością prześlizgnięcia swego wiersza. O sztuce też pisał poeta do Jana Chęcińskiego.

„Pchnię się do Warszawy mój Kinkulkin, przez którego się ci serdecznie uścisł. Niepowodzenia domowe ciągle mi pióro z rąk wytrącały. Postanowiłem nie nie pisać i byłbym w tej śmierci moralnej umarł naprawdę, gdyby nie napisało mi z Krakowa, że potrzebuję sztuki na beneficjum. Zerwałem się do smiertelnej letargu i w dni dziesięć napisałem „Księżniczkę Ślucką”, dramat, którego brulion ci posiłam. Po napisaniu znowu zapadłem w letarg; ale ten stan pół-życia, pół-smierci wydał mi się tak ohydny, że postanowiłem bądź co bądź z niego się wyrwać i przenieśliem się do miasta, gdzie gdyby nie teatr i nie towarzystwo naszego reżysera Surewicza, który mi kocha i pieści jak dziecko, w łeb bym sobie palnął z braku elementów życia”.

„Zofię” tę napisał Syrokomla w październiku 1858 r. Po Krakowie dopiero w lutym (5) 1859 r. wystawiono ją w Wilnie i w tymże roku Ass wydrukował dramat w książce osobnej (Wincenty Korotyński przedrukował rezent w t. VI Poezji L. Kondratowicza, 10-tomowego, zbiorowego wydania, w Warszawie 1872 r.) W lecie 1859 r., podczas pobytu Syrokomli w Drusienikach dawano między innymi i „Zofię” ks. Ślucką; w lecie 1861 wystawiono ją w Mohylowie. Dn. 8 października 1859 r., gdy powtórzono w Wilnie ów dramat, miał on taką obsadę w rolach: Zofia — p. Nowińska (Bolesława), Hrehory Chodkiewicz — Chelmikowski, Karol Chodkiewicz — Bol. Nowiński, ks. Krzysztof Radziwiłł — Surewicz, ks. Janusz Radziwiłł — Lesser, Jan Zawisza — Hanusiewicz, Krzysztof Dorohostajski — Maleski, Beata — p. Walińska, Żebrak — Dombrowski. Pomijam innych. Wielec znane wówczas i cenione zapisywane nazwiska. Nie miałem w reku afiszów innych z tą sztuką, ale niewątpliwie przy pierwszym wystawieniu dramatu prawie zupełnie

taką samą była jej obsada. Jakże miała powodzenie? — na to niech właśnie odpowiedzą takie nazwiska. Jak: B. Nowiński, Surewicz, Chelmikowski, Maleski, Lesser... Kto malował z pp. dekoratorów ówczesnych wileńskiego teatru widoki: dawnego, z XVII w., ratusza, bramy Trockiej, pałaców Chodkiewiczów i Radziwiłłów (gdzie się akcja „Możnowładców i Sieroty” rozgrywała, nie wiemy — ni z afisza, ni z tradycji (a w „Kurjerze Wileńskim” red. Ad. H. Kirkora żadnej wzmianki o sztuce nie znalazłem) — Dmochowski, Strausz, czy Zamełt wykonali?

Widok Ratusza z w. XVIII podług architekta Roskiego wykonał art. malarz M. Januszewicz; akwarelę to posiadał p. B. Szulski i udzielił ją dyrektorijskiej teatru do użytkowania. Co zaś do bramy Trockiej, to ona stanowczo znajdowała się niegdyś tuż przed samym wyłotem ul. Trockiej na dzisiejszą Zawalną — i nie jest ona tą wieżą — dzwonnica Franciszkańską, którą zaburzone w Wilnie przed 30 kilku laty, a jakowa stała mianowicie w tym podwórzu klasztoru, w pobliżu zaułka Lidzkiego. Fotografował tę bramę klasztoru s. p. J. Czechowicz, widok też jej wykonał w akwariorie s. p. Alf. Römer. Biednie ja identyfikują niektórzy badacze domorośli z właściwą Bramą Trocką, której wygląd chyba był zbliżony do bram Zamkowej i Ostrej-Miednickiej. Gmach Chodkiewiczów, gdzie sterczały w onym 1600 roku dachy z jego okien, to owa imponująca kamienica, należąca dziś do Kuratoriatu okręgu naukowego, której bramy na przestzał, jak w starożytności, i teraz wychodzą na ulicę Wielką (wprost domów) Florentiniego i „Franka” i Sawicz (wprost szpitala).

Zresztą o ścisłość archeologiczną, o każdy wierny zupełnie szczegół dekoracyjny z tak odległej epoki bardzo trudno. W „Możnowładcach i sierocie” współzawodniczą dwa moźne domy na Litwie — Radziwiłłów i Chodkiewiczów — niby o rękę, a właściwie o posag, o mienie obryzmie Zofii Olekiewiczówny, składające się z dwu księstw: Śluckiego i Kopylskiego z siedmiu miastami i zamkami obronnymi, oraz trzydziestą dwiema wiośnami. Historycznie wiadomo, że był nawet układ między Radziwiłłem a Jerzym Chodkiewiczem o rękę ks. Zofii, która miała być wydana Januszowi Radziwiłłowi pod karą na Chodkiewiczów 100 tysięcy kop groszy litewskich w razie niedotrzymania umowy. Nieukojone swary, które doprowadziły Chodkiewiczów do szukania sposobów zerwania układu, aż wreszcie, jak powiada kronikarz, „ujrzało Wilno, jak niegdyś Troja o Helenę, broń i wojska na pogotowiu”. Rozjemstwo króla i senatorów nie dopuściło rozlewu krwi bratniej; zatajono jednak o 6 lutego trwały jeszcze do 8 czerwca 1600 r. kiedy nareszcie stanęła ugoda w trybunale, a zakończyły się ostatecznie i październiku t. r. zaślubieniem niewinnej ofiary swego majątku Januszowi Radziwiłłowi w Brześciu Litewskim”.

W zmyślnym romansie udratyzowanym L. Kondratowicza Chodkiewicz przed swą kamienicą wileńską pojedynkuje się z Januszem Radziwiłłem, a dla zwiększenia wrażeń wojna na scenie wydana; działa grzmia, Wilno gore... Wtedy dla zabezpieczenia pokoju w obojczyźnie, Zofia, księżniczka ze Ślucka, porzuca Chodkiewicza i oddaje rękę Radziwiłłowi. Bohaterstwo niewieście, natchnione przez uczucie patriotyczne, opiewał przedtem Syrokomla w pięknej swej „Córce Piastów” (1855 f.). Złotliwy Spasowicz, który się dopatrzył w przedstawieniu przez Kondratowicza litwinów scenicznych jeno postacie ulane na wzór i podobieństwo autora, jakby z bawelny i masła, utrzymuje, że ten sam po-

mysl co w „Córce Piastów” skarykaturował Kondratowicz w wątku omawianego tu dramatu „Możnowładców i sieroty”.

W dramatach historycznych genialny autor „Deboroga” niezawście byłby dobrym psychologiem, ile że tworzył zawsze prawie w warunkach ducha i usposobienia jaknajmniej tworzeniu przyjaznych. Jednak z ułamek dramatycznych Syrokomli, pozostałych i ogłoszonych po zgonie wnosie można, że pomimo skołatania ciała umysł wielkiego naszego liryka coraz szybciej dojrzał i potężniał do władania formą dramatyczną, ożywiają umiał charakter postaci i wruszać na scenie potęgą prawdy i artystycznej prostoty. Ale duch złamane fizyczne Syrokomli już nie mógł sprostać pracy w budowaniu doskonałej całości. Warunki niepomysłnej ciernistego żywota Kondratowicza nie daly nalezyć się rozwinąć i pogłębić talentowi jego dramatycznemu, tak bardzo szczęśliwie zapowiadającemu się od jego pierwszego, bardzo na prawdę ładnego utworu — „dziwactwa”, jak go sam nazwał poeta — „Chatki w lesie”.

L. Uziębło.

TEATR POLSKI.

WYSTĘPY WINCENTEGO RAPACKIEGO.

„Kupiec wenecki” Szekspira.

Kto się teatrem interesuje, Szajłoka znać musi. Jest to postać, którą na scenie widzimy nie raz i nie dwa razy. Stąd każda nowa interpretacja mimowolnie porównania następuje.

Patrzając więc na szekspirowskiego żyda w osobie p. Rapackiego, w wyobraźni przesunąć mi się cały szereg Szajłoków różnorodnych i uderzyła mi przedewszystkiem zupełna tego ostatniego oryginalność. Dla widza dzisiejszego Szajłok jest postacią tragiczną. Choć się doń autor odnosi z niechęcią, jako do istoty przewrotnej, niekierownej — dzięki geniuszowi swemu — żyda tego obdarza taką pełnią uczuć ludzkich, tak rozsądnie pozwala mu się bronić, tyle rzeczywistego bólu w piersi jego wkłada, że wysubtelniła wrażliwość człowieka współczesnego „hep-hep!” krzyczeń mu nie pozwala.

Ale inaczej za dni Szekspira było. Najgorzej nawet cierpienia potępień — ogół bawili, a dreczenie Szajłoka stanowiło motyw komedjowy. Szajłok nie wzruszał, lecz budził tylko odrzę. Efektu tego wszakże dziś nie wywołują wcale artyści, akcentując z równą siłą niechęć żyda, jak i tragiczność jego losu. Rapacki pojmuje inaczej i — stwierdzim to odrazu — modyfikując rolę (reformując ją, że tak powiem, wedle wymagań czasu) tem właśnie zbliża ją bardzo do rzeczywistych intencji Szekspira. Traktuje on Szajłoka w sposób przedewszystkiem charakterystyczny; mityguje gwałtowne wybuchy gniewu, żalu rozpacz; nie biega po scenie, nie wieje się, nie krzyczy, oczami nie przewraca — o ile tylko może, zachowuje się spokojnie, cieniując subtelnie a jednak wyraziście podstępna, przewrotną i mściwą duszę lichwiarza. Nie przeszkadza mu to jednak zdobywać się na moc rzeczywistą, gdy trafia się sposobność rażenia słów prawdy przesładowcom jego rasy i wyrażenia głębi bólu, rodzącego ślepą nieprawdę.

W jednej z poprzednich recenzji podniosłem już charakter twórczości talentu Rapackiego. Szajłok świadczy o tem bardziej, niż którakolwiek z ról, w Wilnie widzianych.

To kreacja w całym znaczeniu tego słowa. Ten Szajłok jest Rapackiego wyłączną własnością, postacią nie do naśladowania, bo śladów oczyszczenia mogło, poświęcić się, uczynić ofiarę. Mówiąc to zrodziła geniusza ognia, który łono jej przetrwał i siły jej zlamal. — Ofiara dokonana! — mówiła Szanami — odejść już mogę, o mój ukochany. Mówiąc to popadła w głębokie zemdenie, a gdy się zbudziła mówiła do małżonka. — Koniec mój się zbliża, ofiara dokonana. Zanim drugi dzień wzejdzie odejść za mem przeznaczeniem lecz ostatecznie to nasze dziecię, iskro, choć przedtem zanieśli ludziami, domowe rozpalili ognisko, ustanowili węzły małżeńskie, prawo, obyczaj. Niech ogień służy im, zanim z czasem sami na bogów nie wyruszą.

Z darem nad dary szła pomiędzy ludzi co żyli i łączyli się jako zwierzęta stada. Z gromady wybrała najurodziwszą dziewczę i na rozświeśle widła ją do szafasu, w którym spoczywał, w śnie pogrążony, najpiękniejszy młodzieniec. Na dworze północne wiały wiatry, zimno wniknęło do ubogiego szafasu; Szanami złożyła kamienią kilka, rozpalila na nich drwa i kazała dziewczę uleknąć przę ognisku z ukrytą w doniach i włosach twarzy. Lekkiem potrąceniem zbudziła śpiącego. Zdziwiony wpatrzył się w rozżarzone główne i piasnawczy w dlonie zawołał:

— Gwiazd li to garść spadła mi z nieba?

roboty w niej niema — jest tylko

czyste, szczerze odczucie. Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia raz jeszcze zachwytu nad bogactwem odcieni duchowych, jakim rozporządza znakomity artysta. Dumny był Radziwiłłem, dumny był też żydem. A jakie jedna дума od drugiej różna! Z jaką subtelnością każda z nich uwewnętrzniona!

Z nowych przedstawicieli ról komedji szekspirowskiej wymienię p. Bzowskiego (Lorenco), Jakubowskiego (Jeszyka), Ryckowskiego (Bassano). Wywiali się oni z zadania swego poprawnie. Nic nad to powiedzieć nie mogę. Nie mogę — zwłaszcza o p. Jakubowskiej, choć — jak się zdaje — materiał do obciągaj jest uczucie i dobre warunki głosowe.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę, śśw. Józefa B. M., Cyprjana i Justyna P. M. M., jutro — śśw. Ładysława i Giełn., Kozmy i Damjana M. M.

— Kronika kościelna. D. 27 b. m. t. j. w niedzielę, w kościele Katedralnym św. Stanisława, obchodzi się pamiątka rocznicy przeniesienia relikwii św. Stanisława Biskupa Męczennika.

W kościele zaś św. Jana obchodzi się solenne doroczna uroczystość św. Tekli Panny Męczennicy.

W kościele zaś Wszystkich Świętych (po-Karmelićkim), jako w pierwszą niedzielę po św. Mateuszu, obchodzi się pamiątką rocznicy poświęcenia tego kościoła. Z tego powodu w pomienionych wyżej kościołach, w tym dniu odbędą się solenne uroczystości nabożeństwa z wystawieniem Prób najświętszego Sakramentu.

We wszystkich zaś innych kościołach nabożeństwa zwyczajne świąteczne.

— Wybory miejskie. Powtórne wybory miejskie, jak już pisaaliśmy, nie spotkały się z żadnym protestem ze strony administracji.

Gubernator już przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych wniosek o określenie liczby radnych obywateli. Ze swej strony przedstawicielstwo społeczeństwa żydowskiego ułożyło listę kandydatów na radnych i złożyło gubernatorowi.

— Teatr polski. Dziś, w sobotę, na otwarcie sezonu zimowego w teatrze miejskim, wystawiony będzie po raz pierwszy dramat historyczny w 5 obrazach Władysława Syrokomli „Możnowładców i sieroty”, czyli „Zofia, księżniczka Ślucka”.

Akcja toczy się w Wilnie w roku 1600 i przedstawia zatarg między Radziwiłłami i Chodkiewiczami. Dekoracje do tej sztuki malowane są podług ówczesnych sztuczów. Reżyserja prowadzi ją Józef Popławski.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem w teatrze letnim po cenach popularnych tragedia Słowackiego „Lilla Weneda”.

W poniedziałek w teatrze Mijskim po raz pierwszy głósna komedja satyryczna w 3 aktach Ludwika Thomy p. t. „Moralność”. Satyra, chłoboząca niemilosierdnie i stoicki moralne panujące w „państwie bojaźni Boskiej”, była roku zesłanego zabroniona w Prusach przez cenzurę. Obecnie cieszy się ona wreszcie ogólnym powodzeniem. Na scenach polskich wystawiana była w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie. Zajmująca to nowość wystawia p. Okornik.

— Wykłady dla kobiet. Kóło równouprawnienia kobiet, organizujące regularne wykłady, które pozwolą uzupełnić wiadomości z rozmaitych dziedzin wiedzy.

Biologia — słuchacz uniwersytetu fryburskiego, p. Wł. Rogowski.

Literatura — literatura Ostachienicza.

Historja muzyki — p. L. M. Rogowski.

Hygiene, anatomja, fizjologja — dr. Hertzowa.

ODCINEK „KURJERA LITWISKIEGO”.

3)

Juljusz Zeyer.

PIEŚŃ NOCY WIOSENNEJ.

(Przekład z czeskiego)

Wili Zyndram-Kosielskiej.

— Szkoda, że w chaosie samogłęb, bezład i zmienie.

W oczach Szanami palily się zorze niewyraźnych marzeń, pragnień i nadziei, a gdy z niedowierzaniem wstrząsła głową, pobudzony bóg potwał niebieską swą lancę, z diamentowym grotem, uderzył nią w wirujące atomy, w eter i bezkresne odległości. Olbrzymiego ramienia rozmachem zgarnął rozproszonych mgławic tumany.

— Próżni! Bezdeł! — zawołał, wydobywając swą niebieską lancę z diamentowym grotem, z której ociekły wody, a pierwiastki porankowe nią zawirowały, Ignąc jedne do drugich. W przestrzeni, z piany morskiej, wytrysła skała-wyspa, błogosławione stokród jądrowo ojczyzny naszej ziemi.

Skoro wyspę z tą świętą górą ujrżeli bogowie, Szanagi i Szanami zapłoneli wielką ku niej miłością, niby orzeł z orłioją spuścili się z niebios szczytu, godną siebie stolicę

wchodzili kształtów pochwytną jawa.

Z łzy radości, którą uroniła Szanami, rzeki pobiegły wzdłuż dolin, strumienie wytrysły ze skalnych szczelin, a gdy zachwyciona w rozradowananiu wielkiem pocałowała ziemię, łono ziemi napłynęło się złotem i srebrem, diamentami, rubinami, szmaragdami.

Szanagi i Szanami ujęli się za ręce i w płaszcach szli oglądać ziemskie swe dźwierzy, pełni twórczej rozkoszy, własnem zachwyceni dziełem.

Niwy zielone i pasące się na nich trzody, lasami jejące się góry, jaskinie głębokie, ciemne, tajemnicze; szumiące, perlisto wodospady; wonie ziół i kwiecica, niezliczone odzieni i kształty, loty ptaków i loty obłoków; ptaków świętów i owadów żurczenie, wszystko napieniało je niewymowną radością.

Na wyspie Awadzi usiedli zmęczeni na progu głębokiej jaskini. Ustóp ich spadziła łaka, miękka murawa biegła ku morzu w srebrnych świątach, panujących na ziemi przed wschodem nieistniejącego jeszcze słońca.

Z traw, drzących w opalach porannej rosy, wyfrunęła łatek para, opalowymi skrzydłami migocząc przed odpoczywającymi bogami. Łatki zniczuchowaly, zawisły powietrzem, a patrzących na nich bogów oblał warumieniec; w oczach Szanagi zapaliły się iskry, a Szanami warok

boski długimi przysłoniła rzęsy. Dokoła na drzewach pełno było gniazd i szczebiotów ptaków. Szanagi wyłognął ramiona — Szanami skłoniła się w nie, jak kwiat w pełni rozkwitu; głęboka, mchem wysłana pieczara skryła kochanków za zasłoną z lian i wiciokrzewów; świat zadrżał w swych podstawach; z pacy wywinęły się kwiaty, pokryły lądy i dna mór, drzewa i łaki, z kielichów roniąc wonie, a gwiazdy, niby pyły złote, rozsypały się po nieboskłonach.

Z pierwszego miłosnego pocałunku bóstw Szanagi i Szanami zrodziło się Słońce, bogini Ama-Terasu, wybiegła ośniewająca na niebios szafrowe szlaki. Chwała jej, wielka stała się chwała!

Wyspa Awadzi, ziemi naszej kolęba, rajem została. Na jej kwiatami zasłanem łonie, miłością złączonych Szanagi i Szanami, o wysokościach nieba zapomnieli, podążąc wstecz twórców odmiany, zgodnie z pierwowzorem pierwowzorami, które im się w snach ich zjawiały, aż wyspili ludzi i zaludnili niemi wyspy japońskie.

Odtąd słońca wschodzili i zachodzili, mijali wiosny i jesienie, stulecia mijaly, a bogowie przypatrywali się dziełu swemu.

— Daliśmy ziemi wszystko, co dać jej było można, — mówiła raz Szanami do Szanagi — gbywa jej jednak na tem, aby ją uświęcić i

W miarę potrzeby organizowane będą i inne wykłady. Nie rozpocznie się żaden wykład bez kompletu, złożonego z 10 osób.

Blizszych informacji udziela w księgarni Makowskiego wice-prezesa Kola p. Makowska.

Zarząd Kola przypomina osobom, które nie zapisały do Kola, że należy do uczynić bezwzględnie, gdyż 4 października odbędzie się ogólne, do rocznego posiedzenia Kola, na którym zgodnie z ustawą przyjmowani są, poprzednio zapisani nowi członkowie. Zapisy przyjmuje prezeska p. Emilia Wesołowska (Niemiecka 33 m. 4), codziennie od 1—2, oprócz niedziel i świąt.

Pracy w Kole dużo, każda kobieta przy dobrej woli znajdzie dla siebie zajęcie. Pożądane są młode, energiczne w pracy siły.

Z kroniki towarzyskiej. Dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w kościele PP. Wyztek w Warszawie ks. prefekt Popławski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Pauliną Gassowską, córką nieżyjącego Karola i Marii z Miłobędzich, a panem Edwardem Kudwiczem, ziemianinem z gub. kowieńskiej, członkiem rady kowieńskiego Towarzystwa rolniczego, b. sekretarzem kancelarii Kola Litwy i Rusi w Dumie Państwowej. Po ślubie liczne grono krewnych przybyłych z rozmaitych stron kraju było podejmowane przez matkę panny młodej w salach hotelu Bristol.

— Pożyczka miejska. Gubernator zgodził się, aby zarząd miejski wprowadził w życie uchwałę rady miejskiej z dnia 17 września r. b. odnośnie do warunków dodatkowych przy zawarciu umowy o 12-milionową pożyczkę miejską.

— Porządku miejskiego. Gubernator wileński zwrócił uwagę na to, że pojeżdżając, przeznaczone dla utrzymywania i zabijania psów bezpańskich znajduje się pośród domów, zamieszkałych i, skutkiem tego, jest przyczyną wielu niedogodności dla najbliższych mieszkańców.

Wobec powyższego, gubernator zalecił zarządowi miejskiemu, aby pomyślał o przeniesieniu tej posesji w miejsce bardziej oddalone od siedzib ludzkich.

— Zamknięcie zjazdu. Odbijając się w ostatnich dniach zjazd duchowieństwa prawosławnego eparchii litewskiej, wczoraj został zamknięty. Zjazd zajmował się jedynie sprawą składu eparchialnego i oczywiście, niema żadnego znaczenia ogólniejszego.

— Kursa dla geometrów. Na kursach dla geometrów, istniejących przy katedrze gubernialnej wileńskiej, obecnie jest 50 osób. W roku zeszłym kursa te ukończyły 41 osób.

Na kursa te są przyjmowani kandydaci wszystkich wyznań i narodowości, w wieku nie mniej, niż 17-letni. Wykłady są prowadzone od pierwszego marca przez rok cały; w ciągu tego czasu, od dnia 1 czerwca do dnia 1 września, odbywają się zajęcia praktyczne, w których biorą udział słuchacze kursów. Za zajęcia praktyczne słuchacze są wynagradzani w stosunku 70-ciu rubli miesięcznie. Przy wstąpieniu na kursa wymagany jest ceniusz wykształceniowy w zakresie co najmniej kursu szkoły miejskiej. Kursa mieszczą się przy zanku Michałowskim, w domu Zadzkiego.

Wykłady na kursach prowadzi: inżynier-mierniczy Mokicz, pomocnik geometry gubernialny, Wasiljew i agronom gubernialny, Lust.

— Z sądu wojennego. D. 24 września wileński sąd wojenny rozpatrywał sprawę kradzieży z włamaniem, dokonanej w osadzie Ponimiu, w suwałskiej gub. Na ławie oskarżonych zasiadli szeregowiec kowieński fortecznej rotty saperów Jakób Sienkiewicz i Grzegorz Kozielewski.

Obaj zostali przez sąd uznani za winnych—pierwszy kradzieży, a drugi—ukrycia takowej. Sąd skazał Sienkiewicza na oddanie do rot aresztantów na 1 rok, a Kozielewskiego na miesiąc i 3 tygodnie więzienia.

— Przytułek dla chorych. Zarząd miejski przyjął projekt Tow. opieki nad biednymi o potrzebie otwarcia przytułku dla chorych nieuleczalnych i postanowił przeznaczyć na ten cel lokal baraku dla chorób zakaźnych na placu Łukiskim. Barak ma być urządzony w nowym domu, który specjalnie na ten cel ma być wzniesiony.

— Ruch samochodów. Wydane przez gubernatora postanowienia obowiązujące dla ruchu samochodów w mieście, zostały przesłane do ministra spraw wewnętrznych dla zatwierdzenia.

— Sprawa milionowej kradzieży. Znana już czytelnikom naszym głoszona sprawa olbrzymiej kradzieży u hr. Józfi Krasińskiej klejnotów i pieńędzy na sumę 600 tys. rubli, została odczona w sądzie okręgowym w d. 24 b. m.

W charakterze podsądnych zostali pociągnięci do sprawy: Stanisław Młynarski i Helena Gawrońska, aresztowani w trzy lata po dokonaniu kradzieży. Młynarski był oskarżony o kradzież, a Gawrońska — o współnictwo ukrywania.

Młynarski do winy się nie przyznał i utrzymywał, że znalezione u niego przedmioty, poznane przez hr. Krasińską, on nabył. Gawrońska zaś—przeciwnie, zeznała, że była jej wiadomo kradzież, dokonana przez Młynarskiego u hr. Krasińskiej, lecz winę swojej strony nie uznaje, gdyż żadnego udziału w niej nie brała.

Sądziowie przysięgli, po krótkiej naradzie, uznali winnym jedynie Młynarskiego i sąd skazał go na oddanie do rot aresztantów na 3 i pół roku a po odsiedzeniu kary — na 4 lata jawnego nadzoru policyjnego. Jednocześnie sąd przysądził od Młynarskiego na korzyść hr. Krasińskiej około 50 tys. rubli.

Cywilną akcją hr. Krasińskiej popierał adwokat przysięgli Malicki.

Podsądnych bronili — Młynarskiego—adwokat przysięgli Byssymont, a Gawrońską — adw. przys. Szmerling.

— Napad. D. 23 b. m., gdy Sergiusz Saworow, lat 32, handlarz mięsa, wracał po zamknięciu straganu do domu, na ulicy Cmentarnej napadło na niego dwóch złodziei, którzy po zadaniu mu trzech ran głęboko ciętych w głowę, zabrali portmonetkę z 16 rublami i ze zdobyczą uciekli. Wzwanego Pogotowie Ratunkowe, poszwankowanego odwiezło w stanie ciężkim do szpitala Sawicz.

— Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 11 wypadkach, w liczbie których 3 wyjazd na miasto i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjeżdżali do Wilna: (Hotel Bristol): ob. Antoni Kulicki, ob. Michał Graczyński, kup. Aleksander Garbaruk, prus. pod Józef Winter, prus. pod Henryk Labotner, pułkownikowa Lidia Kochanowska.

(Hotel Europejski): ob. Józef Mohl, ob. Ludwik Klepsa, ob. Edmundowo Przeciśwycy, ob. Włodzimierz Kwiakowski, ob. Józefostwo Słotwiny, rad. st. Wiktor Anzu, ob. Maria Kasinowa, żona rad. stanu Józefa Łowińskiego, bankier Ernest Rechner, bankier Józef Here, kup. Emil Ulrich.

(Grand Hotel): ob. Bolesław Stefanowicz, ob. Felician Wołanicki, ob. Ignacy Halko, ob. Józef Wiszniewski, kap. Aleksander Ikonow, ob. Wanda Skirmuntowa, ob. Zofia Frydmanowa, hr. Maria O'Rourke, kup. Alfred Frank.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Za nadesłane od czytelników „Kurjera Litewskiego” 13 rb. 26 kop. na rzecz budowy kościoła w Nowej Wilejce, śle serdecznie „Bóg zapłać”. Zwracam przytem uwagę Sz. publicznosci, że do ukończenia budowy jeszcze bardzo daleko, a kościół w Nowej Wilejce, każdemu chyba wiadomo, jak jest potrzebny. Umach kościoła rośnie powoli, a każdy grosz zafundowany na ten cel—to nowa cegieła do pożądanej przez tylu serce łaskawych świątyni. Prosimy więc społeczeństwo nasze za pośrednictwem „Kurjera Litewskiego” o więcej tych groszy.

Z szacunkiem i poważaniem ks. proboszcz A. Butkiewicz. Nowo-Wilejka.

Z PROWINCYI.

ECHA MIŃSKIE.

Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego odbędzie się w dniach 6 i 7 października, przyczem zostanie zastosowana pewna inowacja, polegająca na włączeniu obrad sekcyjnych do posiedzeń ogólnych. Stąd rozłożenie obrad na dwa dni z dwoma posiedzeniami dziennie.

Szczegółowy program brzmi jak następuje:

Rada Towarzystwa odbędzie się na posiedzeniu, jak zazwyczaj, w przeddzień ogólnego zebrań o godz. 7-jej wieczorem.

Dnia 6 o 12 w południe:
1) wybór nowych członków,
2) sprawy bieżące,
3) referat p. Marii Górskiej o działalności przedświadczeń-ktackiego zakładów w majątku Koty (pow. słucki),
4) sprawozdanie p. W. Jelskiego z odwiedzonych przezon gospodarstw w W. Ks. Poznańskim,
5) sprawozdanie delegatów Towarz. Rolniczego z wystawy w Poniwieżu,
6) referat komisji w sprawie założenia Towarzystwa melioracyjno-parcelacyjnego,
7) sprawozdanie oddziałów powiatowych,
8) referaty i sprawozdania, jakie zostaną przedłożone Radzie.

Dnia 6 b. m. o 7 wieczór:
1) Hodowla bydła.

Referaty p. Ludwika Narkiewicza-Jodki o:

a) związku ziemian hodujących w gub. kowieńskiej bydło burej maści jednolitej,
b) o indywidualnem karmieniu młoczących krów.

2) Kwestie z dziedziny hodowli koni.

3) Sprawy ogrodnictwa.

Dnia 7 b. m. o 10 rano:

Doświadczenia z kartoflarkami różnych systemów.

Próby rozdrabniania syst. Władysława Łosińskiego.

Powyższe próby będą się odbywały w maj. Łosyca p. B. Lubatńskiego.

Dnia 7 b. m. o 6 wieczór:

Sprawy agronomiczne.

1) Sprawozdanie z prób kartoflark i rozdrabniania.

2) Referat p. Jana Okołowa o gospodarstwie bezinwentarowym.

3) Referat p. Ludwika Narkiewicza-Jodki o trójpłowym gospodarstwie bez nawozu chlewnego na gruntach piaszczystych.

4) O doświadczeniach siania żyta według systemu inż. Demczyńskiego. Referat p. L. Jodki-Narkiewicza.

Przyglądając się bliżej powyższemu programowi widzimy, że 5 referatów wygłosi p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, nie licząc sprawozdania, które jako prezes oddziału słuckiego zawsze przedstawia bardzo szczegółowo. Jeśli przejrzy sprawozdania ze zjazdów rolniczych z ostatnich lat paru, to niema bodaj ani jednego, gdzieby ten pracowity ziemianin nie dzielił się z zebranymi nabywanymi bez ustanku przez się wiadomościami. Oprócz swej osobistej pracowitości

tości, p. L. Narkiewicz-Jodko umie podbudować do pracy współtowarzyszy, czego najlepszym dowodem jest fakt, że słucki oddział, pod kierownictwem p. Narkiewicza jest najbardziej czynny i ruchliwy ze wszystkich filij powiatowych.

Zwracamy uwagę, że wśród kartoflark, poddawanych próbie na polach Łosyca ma wystąpić również kartoflarka wynalazku dra Karola Czarnockiego, który od lat kilku usilnie pracuje nad usunięciem szkodliwych trudności technicznych, przeszkadzających funkcjonowaniu mechanizmu, w zasadzie rozciągniętego. Zasada „Elzuni” (któremu to popularnem mianem ochrzczono kartoflarkę dra Czarnockiego) jest usypianie kartofli, po ich wykopaniu, w jeden sereg, bez rozrzucania ich na szeroką odległość.

Wogóle, najbliższe zebranie zapowiada się niezwykle interesujące. Zjazd też zapewne będzie nader liczny.

Kaplica Towarzystwa Dobroczynności pozyskuje od poniedziałku dnia 28 b. m. kapłana stałego w osobie ks. Bolesława Pawłowskiego, magistra św. Teologii. Tym sposobem wznowione zostaną codzienne nabożeństwa, przerwane ze śmiercią s. p. ks. Grekowicza.

Nominacja. Ks. Jan Rysymont, wikariusz parafii zologórskiej został mianowany proboszczem w słynnych Niedźwiedziach.

— Bohrujsk. Dnia 23 b. m. w Bohrujsku sesja wyjazdowa wileńskiej Izby sądowej będzie rozpatrywała sprawę b. powiatowego marszałka bohrujskiego Achmatowa, oskarżonego o roztrwonienie 45 tysięcy rubli z funduszu skarbowych. P. Achmatow, dokonawszy sprzeczliwych umknął za granicę. W roku zeszłym przyjechał do Wilna pod przybranem nazwiskiem hr. Kutuzowa-Tolstoja, ale zamieszkał w jednym z podrzędnych hoteli. To zwróciło uwagę policji, która zaczęła go śledzić i w końcu aresztowała, poczem odstawiła go do więzienia mińskiego.

— Kowno. Od początku epidemii cholery do dnia 15 b. m. wypadków zabłąbnięć było 51, wyzdrowiało 8 osób, zmarło 21. W tej liczbie: w Kownie zasłabło 12, zmarło 4; w Jeziorosach zasłabło 28, zmarło 12; w Brastawiu zachorowało 7, zmarło 2; w ws. Wileńsiewo zachorowało 2, zmarło 1; w ws. Deguchach zachorowało 2, zmarło 1; w ws. Bielosiskach zachorowało 2, zmarło 1 osoba.

— Witkomierz (M.). Przed szczerze wypelnioną widownią, wobec wybornego publicznosci, głównie ze sfery ziemian-skiej, wystąpił z niebywałem dotąd u nas powodzeniem znany monologista krakowski, p. Józef Choraży. Kto zna naszą wybredną publiczność, ten może szczerze powinszować artyście uznania i gorącego przyjęcia, jakie towarzyszyły p. Chorażemu w ciągu całego wieczoru w formie rzęsatych oklasków i głośniejszych „bisów”.

Osobiste powinszowania i słowa podzięk, składane artyście po ukończeniu wieczoru, niechaj będą dla niego dowodem, że sumienna praca i rzeczywisty talent spotkać się zawsze muszą z uznaniem i należnem poparciem.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

3 Język polski w szkołach literaturskich. Informacje o usunięciu języka polskiego, jako wykładowego i jako przedmiotu, przez inspektora szkół miasta Warszawy z utrzymywanych przez gminę ewangelicko-augsburską szkół początkowych, z żądaniem zastąpienia tego języka przez rosyjski lub niemiecki, usunęła „Kurjer Warszawski” następującym sformułowaniem:

Tutejsza gmina ewangelicko-augsburska utrzymuje dotychczas swoim kosztem ogółem 11 szkół początkowych męskich i żeńskich, z których dwie dwuklasowe dla chłopców i dziewcząt, reszta — jednoklasowe. We wszystkich szkołach tych językiem wykładowym był polski, jak również wykład języka polskiego stanowił przedmiot obowiązkowy. Początkowa szkoła z językiem wykładowym niemieckim istnieje w mieście już na przedmieściu wolskiem, która w godzinach popołudniowych korzysta z lokalu jednej ze szkół polskich gminy ewangelicko-augsburskiej przy cementarzu tegoż wyznania. Szkoła ta wskazuje nie a nie nie ma wspólnego z gminą rzezoną i o istnienie jej z funduszu miejskich postarali się zamieszkujący w Warszawie Niemcy.

6 Rowizja senatorska w Warszawie. „Warsz. Echo” pisze: „Wszelkie zabiegi, ażeby odwrócić od Warszawy grozę rewizji senatorskiej, zrobiły fiasko. Stosunki intendentury warszawskiej z intendenturą kijowską, moskiewską i in-nemi, gdzie rewizja senatora Garina wykryła tak haniebne nadużycia, okazały się tak ścisłe, że senator Garin nie mógł nie zwrócić na nie uwagi.”

„W tych dniach, na skutek jego polecenia, przybył do Warszawy sędzia śledczy Szalagin, który gromadzi obecnie na miejscu dane o działalności intendentury warszawskiej. Ukazanie się p. Sz. w Warszawie wywołało wielki popłoch wśród działaczy w intendenturze, wśród dostawców itd., pomimo, że p. Sz. ograniczył się ma na razie na zbadaniu rachunkowości, zogniskowanej w Izbie warszawskiej kontroli. Ale i to już przeraża miejscowych „dobroczynników” żołnierskich, którzy śpieszą z wyprzedzeniem samochodów i innych przedmiotów zbytku, na których kupno sama tylko pensja wystarczący nie mogła”.

3 Agent policyjny w masce. We środę policja i agenci ochrani dokonał rewizji w kuchni wpałowej (hygienicznej) przy ul. Brackiej 18. Zabrano książki i korespondencję oraz aresztowano p. Cichockiego dyrektora kuchni, p. Wrośniowiecką kasjerkę i p. Bądkę, który przybył w odwiedzenie do kasjerki.

Ogólne zdziwienie wywołał fakt, że jeden z agentów miał twarz zamaskowaną.

3 Echo wystawy Częstochowskiej. D. 1—2 października (n. st.) przybył specjalny pociąg, wiozący 800 osób z Gali, w tej liczbie 500 włościan. Na czelu wyprawy byli posłowie do Sejmu krajowego i Rady państwa, między innymi zauważono: Bojkę i k. Sapiechę z Przemyskiego; głównym kierownikiem był poseł do Sejmu Bolesław Zarębski. Organizował wyprawkę powiatowy zarząd Kółek rolniczych w Łanucie.

Wapniało wyglądał podobno wyścoków na Jasną Górę z muzyką i ludem siemlącym na cele wraz z dorodnymi dziewczętami ze szkoły Albogowskiej.

3 Kartel bankowy. Banki łódzkie utworzyły kartel w celu unormowania dyskonta od waksli. Dotychczas banki konkurowały ze sobą, co pociągało za sobą obniżenie dyskonta.

GALICJA.

3 O bilety kolejowe. Jednym z najbardziej interesujących epizodów w czasie obecnych rozpraw sejmowych było wystąpienie rusinów z wnioskiem nagłym, aby na biletach kolejowych, wydawanych na linjach galicyjskich, obok napisów polskich, znajdowały się napisy ruskie.

Gdy wniosek ten wszedł na porządek dzionny, poseł dr. Głabinski zaznaczył, że akcja w sprawie napisów ruskich została wdrożona w centralnym urzędzie pocztowym jeszcze przed kilkumiesięciami i będzie załatwiona przychylnie sama przez się, a nie z powodu presji, nie prowadzącej do celu.

3 Wybuch w hotelu w Krakowie. Onegdaj około godziny kwadrans na 9 wieczorem, gdy restauracja hotelu „Royal” wypielniała gości, rozległa się silna donosząca na dachach restauracyjnych, prowadzących na dachach werandach hotelowych. Wybuch pochodził z rury żelaznej znacznej grubości, o gwinowatym wnętrzu, jakby części maszyn lub szrubstaka, która nieznany sprawca, zaopatrzony w lont, adolął między drzwiami podłogę. Siła wybuchu zdołała zalewied rozszalać ściany rury i jedynie uszkodzić drzwi.

O ile przypuszczać można, ma tu miejsce jakiś akt samy osobistej. Wybuchu sioła zdecydowanie przesłonię, czy zachodzi tu istotnie zamach na tle teroru ekonomicznego, czy też tylko złośliwy wybryk.

ZABÓR PRUSKI.

3 Poznań w budżecie Prus. „Dziennik Poznański” podaje dane z budżetu pruskiego na rok 1909, dotyczące wydatków państwowych na instytucję, założone przez rząd w celu nadania miastu charakteru ośrodka germanizacyjnego.

Tak tedy czytamy, że na instytut higieniczny miasta Poznań wyznaczono ogółem 49,322 m. Na bibliotekę cesarza Wilhelma i Muzeum cesarza Fryderykałoży rząd razem 62,000 m. Ta kwota nie jest stosunkowo znaczną, ale uwzględnić należy, że poprzednio wydano już miliony na cele tejsze biblioteki i muzeum.

Wydatki na poznańską akademię, której celem jest przedewszystkiem wzmocnienie niemieczności, zawierają się w sumie 522,422 marek. W niej tkwi już 5-ła rata na budowę, tj. 400 tys. marek i dzierżawa ubikacji w ilości 13,000 mk. Na zbory i potrzeby biurowe, jako też mniejsze wydatki, wyznaczono 18,050 mk. Cała reszta rozpada się na pensje i koszty podróży profesorów, urzędników i slug. Pensje 6-u profesorów wynoszą 43,200 mk., remunercja nauczycieli i koszty podróży 41,000 marek.

Niezmiernie ciekawym jest etat komisji kolonizacyjnej, który wynosi 28 i pół mil. marek. Same pensje urzędników komisji kolonizacyjnej dochodzą przeszło pół miliona (594,180 mk.). Wynoszą więc niemal sześć razy tyle, co akademika poznańska w tym względzie potrzebują. Bardzo hojnie wyposażono fundusz dyspozycyjny prezydenta komisji kolonizacyjnej. Jeden ten fundusz (40,000 mk.) równa się niemal pensji wszystkich stałych profesorów akademii.

Za granicą.

Sojus angielsko-hispański.

W kołach nacjonalistycznych niemieckich coraz silniej przejawia się żądanie, aby Niemcy interweniowały w konflikcie hiszpańsko-marokańskim na korzyść Maroka i zawęzwały Hiszpanię do wycofania sił zbrojnych z Afryki.

Urząd spraw zagranicznych waha się, czy uleść tym żądaniom ze względu na obawę zatargu z Hiszpanją w razie, gdyby rząd hiszpański nie zastosował się do wezwania niemieckiego.

Silną sensację sprawia tu mianowicie doniesienie „New-York-Herald”, że między Anglią a Hiszpanją zawarty został traktat tajny, na podstawie którego w razie wojny, prowadzonej przez, którekolwiek z obu państw, Anglia zajęłaby odrazu znaczną część hiszpańskich terytoriów nad morzem Śródziemnem.

Traktat zawarty został bezpośrednio po pierwszym pobycie króla Alfonsa w Berlinie i podpisany został przez hiszpańskiego prezesa ministrów Maure.

Utworzone będzie stanowisko „gener. kapłana d. Afryki”, którego siedzibą będzie Melilla. Garnizon hiszpański w Melilli wynosić ma stale 10 tys. ludzi.

Drugie 10 tys. ludzi staną na żałogę w Ceucie. W miejscowościach, stanowiących wysunięte pla-

cówki, rozlokowanych będzie po 2,000 ludzi.

Odnosne wydatki złożone zostaną do najbliższego stałego budżetu Hiszpanji.

Interdykt papieski.

Z Rzymu doposzą do dzienników wiedeńskich: Wskutek ostrych demonstacji w mieście Adri przeciwi biskupowi, z powodu przeniesienia siedziby biskupiej do Rovigo — przyczem ludność obrzucała kamieniami jadącemu na dworzec biskupa i ciężko go zranila — papież nałożył na miasto czterdziestodniowy mały interdykt, podczas którego nie wolno odbywać służby Bożej, dzwony milczały, a zmarłych grzebić się bez współudziału duchowieństwa.

Czang-Czi-Tung.

W wtorek zmarł w Pekinie „wielki sekretarz stanu” — Czang-Czi-Tung. Imię to znane było w Chinach, na równi z imieniem zmarłego przed laty dyplomaty Li-Hung-Czanga. Jakkolwiek filozof i uczoney, był przeciż Czang-Czi-Tung praktycznym politykiem, jakkolwiek chciwoży z krwi i gości, rozumiał potrzebę uzdrowienia Chin na wzór Wschodu. W prowincjach, któremi rządził jako wice-król, założył huty żelazne, porcelanowe, szklane, cegielnie i t. p. — pozatem zaś propagował myśl urzędzenia w państwie sieci kolei żelaznych. Na polu wojskowem również usilnie dbał o to, aby armię chińską postawić na stopie europejskiej. Przy tem wszystkim był zawsze zdania, że Chiny pokładać powinny nadzieję swe w swoim własnym ustroju, nie zaś, bysły za głosem swego ucylizowanego, mongolskiego sąsiada. Wydał też nawet w tym duchu utrzymywane dzieło p. t. „Własne nadzieje Chin”, które swojego czasu wywarło w państwie niebieskimi wielkie wrażenie i rozszło się w ilości miliona egzemplarzy. O kulturze europejskiej wyrażał się z uznaniem, zarzucał jej przeciż jeden wielki błąd. Tak bowiem powiada zaraz na wstępie swego dzieła: „Państwa europejskie mogą być bardzo silne, klasa robotnicza jest tam niezmiernie biedna, często nieszczęśliwa i wyjąta z pod prawa. Systemu rządzenia, opartego na takim prawie socjalnem, nie możemy przyjąć za wzór do odrodzenia naszego kraju”.

Czang-Czi-Tung liczył lat 75.

Jej Książęca Wysokość. Cesarz Franciszek Józef nadal żonie następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda tytuł Wysokości. Nazwisko jej panienskie brzmiało hr. Chotek, po ślubie otrzymała tytuł „Fürstin von Hohenberg”. Zgodnie z prawami domu panującego, dzieci z tego małżeństwa zrodzone nie mają praw do tronu austriackiego, a ks. Hohenberg według etykiety dworskiej zajmuje stanowisko podrzędne. Tymczasem na Węgrzech ks. Hohenberg miałaby prawo do tytułu królowej węgierskiej, z czego w przyszłości wyniknęłyby mogły zatargi dynastyczne. Nadanie tytułu „Herzogin” i „Książęcej Wysokości” może być uważane za krok ku uznaniu praw książęnej do tronu, co stoi w związku z wzrostem wpływu następcy tronu na cesarza.

Handel żywym towarem. W Wiedniu rozpoczęła obrady międzynarodowa konferencja dla zwalczania handlu dziewczętami.

Konferencja ma opracować program obrad międzynarodowego kongresu, który w najbliższych latach w Paryżu zostanie do Madrytu. W konferencji biorą udział przedstawiciele komitetów narodowych, zwalczających ten handel, tudzież przedstawiciele rządów państw poszczególnych.

Pierwszy międzynarodowy kongres w tej sprawie zgromadził się w r. 1899 w Londynie i uchwalił założenie komitetów międzynarodowych i międzynarodowego biura centralnego. Dalsze kongresy i konferencje obradowały w r. 1901 w Amsterdamie, w r. 1902 w Frankfurcie, w r. 1904 w Zurichu i w r. 1906 w Paryżu. Obrady kongresów nie pozostały bez skutków dodatkowych, pomiędzy którymi na pierwszym miejscu należy wymienić daniel inicjatywę do utworzenia schroniska dla kobiet, tudzież urządzenie ścisłego dozoru nad dworcami kolejowymi i portami. Rządy przystąpiły również do tej akcji. W r. 1902 zebrała się w Paryżu pierwsza urzędowa konferencja, która obeszła 16 państw. Na obecnej konferencji w Wiedniu znajdują się przedstawiciele 17 komitetów narodowych, tudzież delegaci rządów.

Tragiczne samobójstwo.

Doniosłki angielskie donoszą, że przed kilku dniami pozbawiła się życia panna Aneta Sarto, siostrzenica papieża Piusa X, pod wpływem manji religijnej. Panna ta przez całe życie odznaczała się nadzwyczajnem uniesieniem religijnem, przepędzała dnie i noce na żarliwej modlitwie w swoim pokoju lub kościołach. Na parę dni przed katastrofą zamknęła się u siebie i porządkowała się całkowicie w nabożnych praktykach. Sądziła ona podobno, iż zbawienie jej w życiu przyszłym byłoby niemożliwe, jeśliby tu już na ziemi nie zdołała zupełnie oczyścić się z grzechów. Oczyścienie zaś, według jej przekonania, nastąpić mogło tylko przez dobrowolne spalenie się za życia. Jakoż

oblała się naftą i podpaliła, a gdy na widok ognia domownego przybiegli aby ją ratować, odpychała ich, wołając: „Zostawcie mnie w spokoju. Jestem szczęśliwa — idę do nieba!”

Oczywiście wiadomość o tem samobójstwie głęboko wzruszyła papieża i niepomysłnie oddziałała na jego zdrowie.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ostatni tom „Biblijoteki dzieł wybranych” przynosi powieść „Krwawy kwiat” wylbitnego pisarza fińskiego Linnauskobrogo Tom. przez p. Józefa Klemensiewiczową. Nowość ta mało znanej u nas literatury fińskiej zawiera raczyony na to ciekawych bo odrębnych od naszych stosunków i krajozobów romansów wiejski, po przez który przebiega niezwykle głęboko patriotyzm oraz wysoka kultura ludu fińskiego.

Nakładem biblijoteki „Nowości Literackiej” ukazał się drugi tom „Młodej Polski” Jana Lorentowicza, dzieła obliczonego na większe rozmiary (6 tomów) a zawierającego charakterystykę literacką najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku, który wzorem romantyków niemieckich, ochronnych swego czasu imieniem „Młodych Niemców”, przybrał sobie miano „Młodej Polski”.

W tomie II-im tej zgola niepowodzonej publikacji znajdują się dwa profile literackie: Stanisława Przybyszewskiego i Władysława Reymonta.

„Przegląd historyczny.” (Wydawany przez Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie). Tom IX. Zeszyt z lipiec—sierpień 1909 roku. Treść: I. „Socjologia a polityka” przez Ludwika Gumpłowicza (jest to ostatnia praca zmarłego przed paru tygodniami znakomitego socjologa). II. Markward Salzbach (z dziejów Litwy 1384—1410) przez Antoniego Prochaskę. III. „Zastój studiów nad „Memoriałem Ostroroga”, przez Jana Ptaszyckiego. IV. „Poselstwo Dickensa do Zygmunta III, w sprawie książki uwieczniającej domowi Stuartów” (1615) przez Aleksandra Krausharwa. V. „Zasiedlenie Ukrainy Kijowskiej” przez Aleksandra Jabłonskiego. IV. „Sądy Referendarskie” przez Ign. Tań. Baranowskiego. VII. „Konstytucja 3-go maja 1791 r. a społeczna opinja public

wojennym zakończył się proces organizacji wojskowej partii socjal-demokratów. Skazano 11 osób na różne terminy robót ciężkich, 20 — na osiedlenie, a 5 — uniewinniono.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 24 osób, zmarło 10; pozostało chorych 342. Grodno. Zanotowano znowu wypadek cholery, zakończony śmiercią.

UROCYSTOŚCI W JALCIE.

Jajta. Z powodu uroczystości karnawałowych miasto udekorowano od rana flagami. Brzegiem morza wyruszył pochód uroczysty, przedstawiający historię Krymu. Defilowali: scytwie, greccy, tureccy, tatarscy, grupa wyobrażająca Rosję, woz tryumfalny z produktami i wyrobami Krymu i grupa malorusów.

Następnie odbyła się walka kwiatowa; wieczorem zaś w ogrodzie miejskim — wielka zabawa z iluminacją.

Pochodowi przyglądała się bawiająca tu wileńska i wielkie księżne.

REWIZJA I ARESZTOWANIE.

Moskwa. W lokalu tutejszego stowarzyszenia kooperacyjnego, znaleziono naboje rewolwerowe i dokumenty nielegalne. Aresztowano jednego z oficjalistów.

POSZUKIWANIA ARCHEOLOGICZNE.

Kijów. Cesarska komisja archeologiczna, prowadząca poszukiwania na gruncach soboru Sofijskiego, natrafiła na fundamenty świątyni, wzniesionej w wieku XI.

Podłoga jej pokryta jest płytami emalowanymi; grubość ścian wynosi 1,6 metra. Wnosząc z fresków, mozaiki i resztek innych ozdób, świątynia ta była bardzo bogata.

ZAMKNIĘCIE ZAKŁADÓW.

Stohodskoje (gub. wiacka). Zamknięte zostały, pozostające pod zarządem konkursu, zakłady górnicze dłużnika niewypłacalnego Poklewskiego-Kozieła. Na razie robotnikom okazywana będzie pomoc żywnościowa.

POŻARY.

Symferopol. Byłoby to miejsce, gdzie miała niedawno miejsce napaść zbrojna, wyniki groźny pożar; na ratunek zawieszono wojska.

Kursk. We wsi „Krapivnaja” pow. bielgradzkiego, spłonęło 46 zagrod z całym dobytkiem i zbiorami. Straty obliczane są na 46.000 rb.

ODRZUCENIE APELACJI.

Tyflis. Po rozpatrzeniu skargi apelacyjnej 12 osób, skazanych za ograbienie w r. 1906, na 315.000 rb. kasy państwowej w Duszezie, Izba sądowna pozostawiła w mocy wyrok sądu okręgowego, skazujący 6 z nich na 5 lat robót ciężkich, 2 — na 2 lata, a 1 na 6 miesięcy twierdzy, trzech zaś uniewinniając.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Tyflis. We wsi Gumiki pow. signachskiego, na starszego agronoma kaukaskiego, Diemientjewa, napadło 6 uzbrojonych ludzi. Diemientjew ranił ze strzelby jednego z napastników i sam ranny został lekko. Bandyci zbiegli po odebraniu strzelby i pieniędzy strażnikowi, towarzyszącemu Diemientjewowi.

AWJATYKA.

Paryż. W Juvisy, w pobliżu Paryża, rozpoczął się turniej aeronautyczny, z udziałem przeszło 40 awiatorów; turniej trwać będzie dwa tygodnie.

BUDŻET ANGIELSKI.

London. Utrzymując tu, że podróż Asquitha do Balmoral pozostaje w związku z wyjaśnieniem szczegółów porozumienia, zawartego zasadniczo kilka tygodni temu. Sądzą, że właśnie istnieniem tego porozumienia daje się wytłumaczyć, wyrażana przez niektórych ministrów w prywatnych rozmowach pewność, że Izba lordów ostatecznie budżet przyjmie.

Przeważa jednak ogólne zdanie, że wybory powszechne są w najbliższej przyszłości nieuniknione.

Około godziny 2 w nocy, Izba gmin ukończyła przy pomocy okłaskach partii ministerialnej, rozpatrywanie budżetu w komisji. Przywódca opozycji w Izbie lordów Lansdowne, zaprzecza wiadomości, że zawieszony został przez króla do Balmoral.

ODJAZD AMBASADORA.

London. Ambasador rosyjski hr. Benckendorff, wyjechał do Rosji.

NOWY PREZES IZBY.

Ateny. Kandydat rządu, minister sprawiedliwości, Roma, obrany został prezesem Izby deputowanych.

SPRAWY PERSKIE.

Teheran. 11 obranych do medżlisu deputowanych z Tebris, wyjechało do Teheranu po otrzymaniu od general-gubernatora po 600 rb.

W meczetach wygłaszane są mowy przeciw obiorowi deputowanego tebriskiego Tagizade, obwinianego o dążenie do odegrania wybitnej roli.

Pogłoski o rażeniu paralizem znanego wielkorządcy karadagskiego Rachim-chana, znajdują potwierdzenie; zaważwał on lekarza z Europy.

WOJNA W MAROKO.

Paryż. Pisma „Temps” i „Journal des Débats” zaznaczają z zadowoleniem oświadczenia uspokajające, złożone przez posła hiszpańskiego Pichon’owi i uważają za bezpodstawne obawy, wyrażone przez generała D’Amade, o możliwości rozszerzenia akcji wojennej hiszpanów w Maroku.

Rząd zażądał wyjaśnień od gen. D’Amade, z powodu oświadczeń zrobionych przezeń przedstawicielom prasy, że operacje hiszpanów, a w szczególności ewentualne zajęcie Taty — zagrażać może interesom Francji.

Koniec świata.

Amerikanie mieli sposobność oglądać tymi dniami ciekawie zjawisko: oto w pewnej miejscowości 300 członków jakiejś sekty religijnej oczekiwało w największym skupieniu końca świata.

W ostatni piątek na godz. 10 rano był wyznaczony termin zakończenia przez kulę ziemi swego istnienia. Wszyscy sprzedali wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, pokonali wszystkie ziemskie interesy, aby oddać się w skupieniu ducha praktykom religijnym, w czasie których po rozpędzeniu się ziemskiego globu mieli przejść do raju. Z całej polski kraju zeszli się członkowie owej sekty. Za mieszkaniem, pożywieniem i napojem placili bardzo hojnie, jak ludzie, którym na pieniądzu nie zależy.

W olbrzymim namiocie, rozpostartym na obszernej błonie, było widać wielkie masy ludzi; w żarliwej modlitwie oczekiwali katastrofy światowej. Przez cały dzień duchowni odprawiali obrządku religijnego, które się kończyły procesjami do pobliskiego jeziora, gdzie udzielano chrztu.

Sekta „świątych wybrańców” jest

pozostałością wielkich ruchów religijnych, które w ostatnich latach przybrały dość duże rozmiary. Ostatnia wypowiedź końca świata jest już trzecią z rzędu.

Główny prorok sekty Spangler z Pensylwanji zapowiedział koniec świata na dzień 10 grudnia 1908 r.

Przepowiednia ta wywołała wielki ruch wśród swoich zwolenników; ponieważ jednak przepowiednia się nie spełniła, przeto z obawy przed tłumem zniknął głoś bez wieści.

Posławsz jednak następów, a ci poczęli głosić, że wkrótce odezwie się z niebios głos trąby, a gromady wierzących w białej odzieży będą wstępować do nieba. Dlatego właśnie zgromadzili się na wzgórze w stanie Nowojorskim odziani w białe szaty, skąd mieli właśnie rozpocząć wędrówkę do nieba; na próżno jednak czekali; niebo się nie otworzyło, a tymczasem wszyscy prorocy odjechali pociągami pośpiesznymi z miejsca oczekiwania na „jazzę do nieba”.

W gromadzie tych ludzi był jeden poważny obywatel z Nowego Jorku, który napisał przedtem do swoich krewnych, iż wróci po jakimś czasie na ziemię, aby ich odwiedzić.

Dla uspokojenia wzburzonych tłumów, oczekujących naprzód końca świata i dostania się do nieba, poczęli głosić „prorocy mniejsi”, iż nastąpi to dopiero w tym samym dniu, ale w roku przyszłym.

Odpowiedzi Redakcji.

— Litwinowi z Jekaterynburga. Hakata przezwana zostało niemieckie T-wo kresów wschodnich („Ostmarkverein”), którego założycielami byli trzech szwajcarskich Niemców: Hanneman, Keneman i Tiedeman. Literę początkową nazwiska tych działaczy utworzyły nazwę popularną towarzystwa, która się przyjęła w społeczeństwie polskim i posiada dziś nawet szerszy zakres, oznaczając wogóle kierunek polityki wrogiej polskości w Niemczech.

— W-na Ludwika Roppelowa. „Sbornik zakonow i sprawozdaniow swiadczeniow o pleczach, sobraniach, sjezdach, lekciach i t. d.” przez W. Czarnoluskiego. Cena 40 kop. Dość można w każdej większej księgarni. Odpowiedniego wydawnictwa polskiego — nie znamy.

ROZMAITOŚCI.

● Zagadkowe pożary. O nieprawdopodobnym niemal zdarzeniu opowiadają pisma angielskie. W Greengate, w pobliżu Bradfordu w domu pp. Mothers, zbudowanym przed dwoma laty, wszczął się nagle pożar. Zajął się frunki i prześcierała w pokoju sypialnym. Wezwana straż ogłowiła ugasila ogień, nie mogąc zbadać jego przyczyny. W pół godziny potem wezwano ją znowu. Pożar wszczął się w drugim pokoju, następnie w trzecim. Wreszcie wyniesiono na dwór wszystkie meble, frunki, portjery i ustawiono w każdym pokoju po paru strażaków, obejrzano starannie materace, dywany. Nie było nigdzie iskrzy. Po paru godzinach wstawiono meble. Znowu wybuchł ogień. Straż nie odstępowała od domu i ciągle gasiła płomienie, wszczynające się z niewykrzytych przyczyn. I tak już trzy dni.

● Jubileusz karty pocztowej. Dnia 1 października n. st. minęło 40 lat, odkąd w Austro-Węgrzech zaprowadzone zostały tak zwane pocztowe karty korespondencyjne. Na tem polu państwo austriackie wyprzedziło wszystkie inne państwa. Już w roku 1869 profesor ekonomji wojskowej w Akademji im. Teresy w Wiedniu, dr. Hermann, dał projekt zaprowadzenia takich kart pocztowych, których razem z adresem nie zawierały więcej niż 20 słów. Ponieważ zaprowadzenie kart pocztowych zależało od ugody z Węgrami, więc rząd austriacki wdrożył w tym kierunku rokowania, które jednakże natrafiały na znaczny opór ze strony węgierskiego zarządu poczt, obawiającego się zmniejszenia dochodów przez zaprowadzenie tej nowości. Wreszcie dn. 1 października 1869 r. pojawiły się pierwsze karty pocztowe w Austrii i na Węgrzech.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Ryga.		
Pszonika rosyjska, 130 f.	1.18	
Zyto 120 f.	95	
Owies zwyczajny	71½	
Siemię lniane, suszone	1.65—1.66	
Makuchy lniane	1.07—1.08	
Berlin, (w markach za 1.000 kilo).		
Pszonika, wrony	215½	
termin bliższy	217½	
Zyto, stały	172½	
termin bliższy	177	
Owies stały	154½	
termin bliższy	160	
Jęczmień ros.-dunajski	128—133	

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencja.
Telegraficznej.

Petersburg, dn. 25 września 1909 r.

Nastroj Giełdy

z wartościami dywidendowymi	możny
• papierami lokacyjnymi	44-50
• premijkami	44-50
• Londyn 3 mies. — czeki	44-50
• Berlin 3 mies. — czeki	44-50
• Paryż 3 mies. — czeki	44-50
4% Renta państwowa	87½
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	100
4½% „ „ „ „ 1905 r.	100
5% „ „ „ „ 1900 r.	100
5% Obligacji skarbu Państwa	100
5% Premijowa I em. 1864 r.	100
5% „ „ „ „ 1865 r.	100
5% „ „ „ „ 1866 r.	100
4½% obl. Peterab. miejsk. Tgw. Kr.	100
4½% list. zast. Wileńsk. B.-ku Z.	100
4½% „ „ „ „ Moskiewsk.	100
4½% „ „ „ „ Charkow.	100
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	100

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole juntrów.

Z dnia 25 września.

Cisnienie barometryczne w mm.	754
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	14
b) maksimum	18
c) minimum	10
Chmurność wedl. 10 st. syst.	10
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	75
b) stosunkowa	75
c) rel. hygrom.	75
Kierunek i siła wiatru w m/sec:	
a) o 7-ej z rana	NNE 10
b) o 1-ej w poł.	NNE 10
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	NNE 10
Dość opadów w mm.	0
Uwaga. Jutro przewidywany jest jasny.	

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

Otwarty Nowy Magazyn Kurlandzki

Wilno, ul. Wielka № 74.

Otrzymało na sezon wielki wybór Towarów Manufakturalnych.

MATERIAŁY DAWNE: wełna, jedwabie, welwet angielski, sukno, flanela, baraban, odcinki, chustki i plety. Trykot szerokości 2 arsz. 45 kop. arszyn. Wszystkie towary po cenie bardzo przystępnej. Z poważaniem E. DUBIAKOWSKI.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”
Mapa Litwy i Białej Rusi

OPRACOWANA PODEJĄC NAJNOWSZE ŹRÓDEŁ,

z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.

W kolorach, na specjalnym papierze, Rozmiar 91x85 ctm.

Skala 20 wiorst w calu ang.

Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.

Na płótnie i wałkach do zawieszania rb. 4.

Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”

Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.

Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

„KUCE”.

Do sprzedania dwie klaczki szaro-gn. wzrostu 1 arsz. 8—10 wiorst, wiek 5 i 6 lat. Poduje, st. pozt. Stojm w gub. Grodz. Gnieński. 4-2-1131a

KAUCYONOWANE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
W. ROŚCISZEWSKIEJ

Warszawa, Chmielna 25
Rekomenduje: nauzycelell, nauzycelell wyższok, — średniego wykształcenia; polki wychowawczynie freibanki; bony endozjemki; ochraniarki; osoby do towarzyszywa i zarząd. Francuzki, niemki sprowadza wprost z zagranicy. Świadczenia sprawdzane. 20-20-035a

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

D-ra Chramca

w Zakopanem,

otwarty cały rok,

Kapiele powietrzne, zwykłe, gazowe ect. Glinnasty, mienienie, najnowsze przyrządy Zanderowskie i t. d. Kuchnia wykłnina i zdrowa. Oddzielny stół jaski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodoląg, kanalizacja 30-24 cja, dezynfekcja. 400a
Cena od 8 koron i wyżej

Szkoła 4-o kl. Kowieńska

ULICA MAŁA WILEŃSKA № 14.

Odywa się w dalszym ciągu przyjmowanie uczniów dla klas przygotowawczej, I i II Kowieńskiej 4-o klasowej szkoły z programem rządowych egzaminów. Rady stanu W. W. Olszrenko, b. inspektora-klernika Wajerskiego Seminarjum Nauczycielskiego. Opłata za naukę została obniżona: w podprzygotowawczej kl. 40 r. rocznie, w przygotowawczej 50 rb., w I i II kl. 70 rb. Przyjmowanie uczniów i egzaminu odbywać się będą do 1 paźdz. 3-2-1095a

MEBLE BAMBUSOWE

Od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenie możliwie przystępnej poleca firma:

J. KONOPACKI i S-ka

Wilno, ulica Garbarska (Korzenienna) № 7 m. № 1.
Z dnem 29 b. m. pracownia i skład PRZENIESIONE zostaną na ul. Skopówkę № 11. (Dom Towarzystwa Rosja).

Otrzymało

Angielskie

Kapelusze

Najnowszych

Fasonów

Dom Handlowy

Br. A. i J. ALSZWANG

WILNO, ul. Wielka № 72. Telefon 218. 895a

OGÓLNY BRAK PASZY

Urodzaj kartośli będzie prawdziwie dobrodziejstwem dla tych, którzy zaopatrzają się u nas w najlepsze, najmniejszej zbiorowane i

Najtańsze parowniki

„Gospodar” i „Nowa Reforma”

w r. b. znacznie ulepszone.

Cenniki i opisy na żądanie.

BENTALLA

Sieciarki ręczne i maszynowe.

Sieciarki, krajane buraki, marchewki lub kartośli na cienkie plasterki.

Szarpacze, wyrabające miążgę.

Szrotowniki, dające szrot lub mąkę razową.

Gniotowniki do owsa.

Szuffe do buraków i kartośli amerykańskie.

Szuffe „Columbus”.

4-3-1093a

TOW. AKC.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, ul. Miodowa № 4.

WILNO. — 5-to Jerski prospekt № 32.

MAGAZYN MEBLI

p. f. „BAZAR”

TOWARZYSTWA ZJEDNOCZONYCH STOLARZY CHRZEŚCIAN

Prospekt 5-to Jerski № 6, w Wilnie.

Poleca duży wybór mebli gotowych oraz przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne. 37a

W. Seeger'a

FARBA DO WŁOSÓW

barwi siwe włosy trwałe i szybko: jest to tylko jeden płyn, którym należy za pomocą grzebienia włosy zwilżyć. Nieszkodliwość jest przez właściwe władze lekarskie oraz powagi naukowe stwierdzoną.

Do nabycia wszędzie po 1 rb. 25 kop.

albo u W. Seeger, Warszawa, Nowogrodzka 39.

10-1-1137a

Stowarzyszenia Spożywcze nabywać mogą w biurze

TOW. POPIERANIA KOOPERACJI

Blankiety rosyjskie wraz z wzorem podania do gubernatora o zarejestrowanie Stowarzyszenia.

Książeczki udziałowe wraz z ustawą normalną po 5 rb. za sto egzemplarzy.

Rachunkowość Stowarzyszenia Spożywczego, podręcznik, zawierający wzory wszystkich ksiąg handlowych, potrzebnych w Stowarzyszeniu, cena 75 kop.

Dziennik-Księga Główna w jęz. rosyjskim, dwóch rozmiarów, w cenie 2 rb. 50 kop. i 4 rb.

Księgi handlowe po cenach sklepowych.

Adres Biura Informacyjnego: W. Pohlanka 18-4. Otwarte od 5 do 6 godz. wiecz.

9-1-4ab

DOM HANDLOWY

Br. A. i J. OLKIENICCY

Wilno, rog. ul. Wielkiej i Miłanowej — telef. 552.

Wyroby optyczne, chirurgiczne, elektryczne i towary fotograficzne.

Wielki wybór: POZOSTAŁE Z SEZONU

Aparaty fotograficzne

sprowadzają się z ustępstwem 20%

Oddziały fotograficzny i optyczny pod kierownictwem specjalistów. 50-21-925a

NOWOŚCI

Polecamy nowy gatunek papierosów PIĘKNEGO I DOBRODNEGO FORMATU

„MALINA”

25 sztuk 10 kop., 15 szt. 6 kop., 5 szt. 2 kop.

odznaczających się kunsztownością roboty i przewyższających dobrocią papierosy innych fabryk po cenach wyższych. Żądacie papierosów „MALINA” we wszystkich sklepach, a przekonacie się o ich dobroci, 9 2 1125a

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Tabaczniej „J. L. Szereszewski” w Grodnie.

3-2-1095a

Oświetlenie i ogrzewanie spirytusowe.